Nr. 139. We Lwowie Sobota dnia 19. Maja 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Boulanger i boulangeryzm.

Lwów 18. maja.

Boulanger ci, Boulanger là! Dzień w dzień przynoszą nam pisma francuskie szpaltowe artykuły, w których w każdym wierszu raz przynajmniej mieści się nazwisko spensjonowanego jenerała. Wiemy, co jenerał jadł na śniadanie i z kim się witał; dowiedzieliśmy się, z kim mówił przy objedzie; wiemy wreszcie, jak mu smakowała kolacja i kogo uścisnął na pożegnanie. Ani jeden szczegół nie ujdzie baczności natrętnych reporterów, każdy krok, każdy giest, każde słowo skrzętnie są notowane a usłużny telegraf roznosi na wsze świata strony wiadomości drobiazgowe o spensjonowanym jenerale. Ale nietylko pisma wrzekomo boulangerowskie pracują tak nieustannie dla byłego ministra wojny. Prasa, która zwalcza jenerała i na każdym kroku z największą przeciw niemu występuje zaciętością — ta prasa w niemniejszej wcale mierze pracuje dla reklamy jenerała. Właśnie swoją zaciętością i bezwzględnością, z którą występuje dzień w dzień przeciw Boulangerowi i jego przyjaciołom politycznym robi równie tyle, a kto wie czy nie więcej, dla utrzymania nazwiska eks-jenerała na powierzchni, ile przyjaźna Boulangerowi prasa, której reklama wyłącznym jest zadaniem. Dla reklamy boulangerowskiej pracuje atoli nietylko sama prasa. Czynią to także politycy i mężowie stanu, stojący we Francji dzisiaj na pierwszym posterunku. Żaden z nich nie jest w stanie wygłosić mowy, by przy tej sposobności, jeżeli nie wyraźnie wymówić, to przynajmniej dać do zrozumienia, że ma na myśli jenerała Boulangera. Podróż prezydenta republiki do departamentów południowych uważają za demonstrację przeciw wyborowi w departamencie północnym, słowa wypowiedziane przez prezydenta gabinetu przy uroczystości otwarcia wystawy Bastylji, skierowane są wprost przeciw „czternastodniowemu bożkowi." W ten sposób nie milknie reklama dla Boulangera, pracują dla niej w równym stopniu przyjaciele i nieprzyjaciele. Czyż jest w tem coś dziwnego, że róść musi urok jego imienia, którego dźwięk co chwila dolatuje uszu Francuza i które co chwila w każdego jest ustach?

Czemu to przypisać należy, że w czasie stosunkowo dość krótkim zdołał były minister wojny taką sobie wyrobić opinję, czem to się stało, że osobistość, która jeszcze nie miała właściwie sposobności czynami dowieść ani swojej militarnej ani dyplomatycznej sztuki, jest dzisiaj we Francji jedyną, o której powszechnie ciągle i wszędzie mówią, że go znaczna wcale część kraju uważa za mesjasza, który zdoła przywrócić Francji utracony przed laty ośmnastu splenor wojskowy, który potrafi odebrać zabrane po wojnie prowincje a nadto przywrócić ład i porządek wewnątrz kraju? Pytania te wszystkie łatwiej postawić aniżeli wynaleść na nie odpowiedź. Nieprzyjaciele jenerała odmawiają mu wszelkich wybitniejszych zdolności, i zarzucają mu brak jego czynom i zapatrywaniom wszelkiej logiczności i konsekwencji. Jeżeli dzisiaj z wszelką jest dewocją w obec książąt orleańskich, aby nazajutrz z całą przeciw nim wystąpić surowością i jeżeli dzisiaj brata się z komunistami, których przed siedmnastu laty traktował z okrutną surowością, jeżeli z jednej strony oprzeć się chce na plebiscycie, a z drugiej strony występuje przeciw objawom wolnej woli, której wyrazem parlament — wówczas przeciwnicy jego nie chcą w tem szukaniu co raz to nowych haseł, co raz to nowych stronnictw widzieć manewrów politycznych, do których się nie jeden już mąż stanu uciekał, jeno uważają to wszystko za wypływ umysłu nielogicznego, który nie jest wstanie jasno myśleć, skutkiem czego nie może też stanowczo działać. W istocie jest program eksjenerała Boulangera pełen najrozmaitszych sprzeczności i mógłby on pod tym względem rzeczywiście posłużyć za wzór. Przyjaciele jego i adherenci rekrutują się z najrozmaitszych partyj i stronnictw politycznych i gdyby mu kiedyś udało się dojść do władzy, wówczas każde prawie istniejące dziś w izbie deputowanych stronnictwo będzie go mogły zaliczyć do swoich.

Gdyby jednak w istocie tak było, jak to przeciwnicy jenerała utrzymują, gdyby rzeczywiście ani osoba Boulangera ani jego program polityczny nie były wstanie wytłumaczyć tego kultu nadzwyczajnego i ogromnego zainteresowania się nim szerokich warstw narodu francuskiego, wówczas rozwiązania zagadki szukać należy gdzieindziej. Być może, że znaleźć je można w tem ogólnem niezadowoleniu, które od dłuższego czasu opanował naród francuski i w dzisiejszym stanie tamtejszych stosunków politycznych. Nie da się zaprzeczyć, że z trzecią republiką nie ziściły się wszystkie nadzieje, jakie do niej przywiązywano. Obudziła ona może zbyt wygórowane nadzieje, dała milcząco przesadne obietnice, a dzisiaj sama przyznać musi, że nie jest w stanie ich dotrzymać. Że taki stan rzeczy musi wywołać rozczarowanie, a w dalszej konsekwencji niezadowolenie, łatwo bardzo zrozumieć. Rażącym a dla samej republiki wcale nie przyjemnym dowodem tego niezadowolenia są częste zmiany gabinetów, z których dotychczas ani jeden nie potrafił sobie pozyskać gruntu w izbie deputowanych. Jeżeli się nadto zważy łatwo zapalny i entuzjazmujący się charakter narodu francuskiego, który dzisiaj obrzuca błotem tego, dla którego wczoraj wznosił ołtarze i łuki tryumfalne, wówczas łatwiej może zrozumiemy, że to powszechne niezadowolenie, jakie dzisiaj panuje we Francji, może być piedestałem, jeżeli nie dla Boulangera, to dla każdego innego, który obudzi nadzieje, choćby nieuzasadnione lepszej przyszłości. Kto nim będzie, nie wiadomo. Francja niezadowolona dzisiejszym stanem rzeczy szuka go. To niezadowolenie i szukanie ochrzczono dzisiaj już mianem boulangeryzmu.

Ziemie Polskie.

(*Z Poznańskiego: Kolonizacja, mianowanie kanoników, stosunki szkolne. — Z Królestwa: Objawy prywatnej inicjatywy*).

Nat. Lib. Corr. podaje sprawozdanie z odwidzin naczelnego prezesa komisji kolonizacyjnej włości zakupionych na kolonizację. W sprawozdaniu tem podaje *Nat. Lib. Corr.* zarazem ogólny pogląd na działalność komisji kolonizacyjnej, co jest nie bez pewnej wartości. Według zestawienia wspomnianego pisma komisja zakupiła do końca kwietnia rb. w ogóle 45 majętności większych i 20 gospodarstw chłopskich, obejmujących mniej więcej 5 mil kwadratowych, wartości okrągło 17 miljonów marek. Obszar ten podzielono na 341 parceli, z nich rozdano już 214 częścią jako osadę rentową, częścią na dzierżawę czasową. Wielkość ich jest rozmaita, większa część wynosi 8—25 hekt., a więc 32 do 100 morgów. Koloniści pochodzą przeważnie z Poznańskiego i Prus Zachodnich, oraz z najbliższych prowincyj; tylko 34 z nich pochodzi z dalszych części kraju. Jeżeli w dobrach znajdują się większe budynki dominialne, których na szkołę lub budynki kościelne użyć nie można, natenczas tworzą się folwarki (Restgüter) mające 80—100 hekt. areału.

Zdaniem sprawozdawcy, dzieło kolonizacyjne prosperuje, a w sprawie wyboru kolonistów tak się wspomniane pismo wyraża: Najtrudniejszą a zarazem najważniejszą kwestję, od której dobrego rozwiązania niezawodnie rezultat całej sprawy kolonizacyjnej zależy, tworzy bez wątpienia stósowny i szczęśliwy wybór kolonistów. Liczba dobrowolnych zameldowań wynosi już przeszło 2000. Czy z nich wybrano co najlepsze, to przyszłość okaże. Wrażenie atoli, jakie koloniści wywierali, było zupełnie dobre, a z drugiej strony okazuje się praktyczną zasada uwzględniania, w obec podobnych stosunków, przedewszystkiem najbliższych sąsiadów. W każdym razie zebrali zwiedzający obfity materjał, który w przyszłości zużytkują do należytego ocenienia prac komisji kolonizacyjnej. W ogóle można prace te, o ile wchodzi tu w rachubę niemiecko-narodowe stanowisko, uważać za doskonałe. Jeżeli naczelny prezes wyraził życzenie, aby sejm komisji kolonizacyjnej w dalszem wykonywaniu przekazanego jej zadania nie „naglił," to na życzenie to nie tylko trzeba się zgodzić, lecz przeciwnie trzeba będzie doradzać, aby bardzo oględnie postępowano. W przeciwnym razie mogłoby całe przedsiębiorstwo być zakwestjonowane.

O ekonomiczno-kulturnej stronie nie może jeszcze sprawozdawca wydać swej opinji. Zauważył tylko, że ziemia jest dobra i żyzna, lud zaś nieliczny i ubogi. Sądzi, że kolonizacja wpłynie nie tylko na wzmocnienie niemczyzny, ale i na podniesienie dobrobytu tubylców.

Co do ostatniego punktu wątpimy. Poznać atoli z tych ustępów także można, że dzieło kolonizacyjne nie postępuje tak, jakby może sobie u góry życzono.

W systemie kolonizacyjnym jednak rząd się lubuje, a lubuje się we wszystkich kierunkach, gdzie chodzi o nas. Świeżym dowodem tego, że rząd nie zezwala na mianowanie kanonikami kapituły gnieźnieńsko-poznańskiej duchownych z tejże dyecezji, ale wymaga, aby byli z obcej dyecezji. Procedura taka oczywiście szkodliwa, bo pierwszym warunkiem kanoników, jako doradców biskupa, jest, aby byli obeznani ze stosunkami dyecezji, ale rząd chce odwrotnie i kapituła nawet ma być przedmiotem — kolonizacji!

Stosunki szkolne, dzięki systemowi germanizacyjnemu, coraz bardziej opłakane; dowodem tego ostatni reskrypt rejencji poznańskiej, wystósowany do powiatowych inspektorów szkolnych. W reskrypcie tym wyraziła rejencja konieczność ograniczenia planu nauk, motywując tem, że szkoły elementarne w Poznańskiem znajdują się w anormalnem położeniu z powodu przepełnienia lokali szkolnych, oraz braku staranności i uzdolnienia nauczycieli. „Urzędowy" ten powód jednak anormalnych stosunków szkolnych jest — jak łatwo się można domyśleć — zupełnie niezgodny z prawdą, czego nie zaprzeczają nawet sami Niemcy. Niemiec-katolik, autor hektografowanej berlińskiej korespondencji do dzienników niemieckich, omawiając wspomniany reskrypt w artykule „Fiasko pruskiej polityki szkolnej", udowadnia, że motywa rejencji są li bałamuceniem ludności, a szkoły, jeśli nie wydają takich rezultatów, jakby słusznie oczekiwać należało, to li z tej przyczyny, że dzieci nie rozumieją tego, czego je uczą. Zniesiono wykłady w języku polskim, a nie zastanowiono się nad tem, że zaprowadzenie wykładów w języku obcym, niemieckim, jedynie do ogłupienia dzieci przyczynić się może. Sprawiedliwy i słuszny ten głos Niemca przebrzmi atoli bez wątpienia niepostrzeżenie, a rząd dalej uprawiać będzie system germanizacyjny bez względu na zasadnicze potrzeby ludności.

Mamy dziś do zanotowania wiązankę faktów, świadczących o prywatnej inicjatywie w Królestwie, o ile to oczywiście w tamtejszych stosunkach jest możliwe. Powstaje tam spółka chmielarska i spółka mięsna, pierwsza ku przeciwdziałaniu eksploatacji chmielu przez zagranicznych handlarzy, którzy skupują chmiel, przeprowadzają przez swoje sortownie i następnie dostarczają na powrót warszawskim przemysłowcom po cenach w dwójnasób droższych — druga spółka ma także na celu podniesienie dochodu z majątków ziemskich a to przez przygotowywanie mięsa na wywóz za granicę do większych miast zachodu. Powstaje także w Warszawie muzeum etnograficzne przy ogrodzie zoologicznym, który również przed kilku laty powstał za śmiałą inicjatywą kilku ludzi dobrej woli, co zaangażowali kapitał bez pewności zysków. Dziś ogród zoologiczny nie przynosi prawie żadnych strat, a urządzone przy nim w należącym do ogrodu pałacyku muzeum etnograficzne, powiększy liczbę zwidzających, a tem samem dochód. Dziś zaledwie w zarodku jest owo muzeum, można mieć jednak nadzieję jego wzrostu. Obecnie zgromadzono fotografie typów narodowości świata, co stanowi ciekawą kolekcję. Z różnych darów prywatnych wzrasta i zbiór ubiorów, oręża, sprzętów itd. Między innemi nadesłano zbiór różnych przedmiotów, zebranych przez naszych podróżników w wyprawie do Afryki.

Dla wiadomości naszych posłów.

Świeżo wydane sprawozdanie z czynności ministerstwa rolnictwa za czas od roku 1881 do 1886 zawiera bardzo ciekawe i pouczające dla nas szczegóły co do popierania poszczególnych gałęzi kultury krajowej zasiłkami pieniężnymi z funduszu państwowego.

Na razie wyjmujemy jeden szczegół, a mianowicie subwencjonowanie tak zwanych mniejszych melioracyj z corocznie przez Radę państwa do dyspozycji ministra rolnictwa uchwalanych znacznych dotacyj.

Dotacje te przedstawiają wedle preliminarzy państwowych dość znaczne kwoty, wynosiły bowiem w ostatnich siedmiu latach, a mianowicie: w roku 1881 — 55.000 zł., 1882 — 58.000 zł. 1883 — 68.000 zł., 1884 — 93.000 zł., 1885 — 84.000 zł., 1886 — 74.000 zł., 1887 — 74.000 zł., razem 506.000 zł.

Zdawaćby się mogło, że Galicja, jako kraj przeważnie rolniczy i upośledzony w budżecie państwowym na innych polach gospodarstwa narodowego, powinien był przynajmniej z powyższej dotacji uzyskać sumę odpowiadającą potrzebie, a mianowicie obszarowi gruntów potrzebujących melioracji, która to suma wynosić powinna przynajmniej 26% ogólnej dotacji, czyli 131,560 zł. za ostatnich lat 7.

Tymczasem według urzędowego sprawozdania wypłaciło ministerstwo rolnictwa w tych 7 latach z powyższej dotacji dla Galicji:

1. Stałą subwencję roczną dla biura melioracyjnego po 1000 zł. — czyli razem 7.000 zł.
2. Na studja dla regulacji Górnego Dniestru w latach 1881 — 1883 kwotę 6 000 zł.
3. Na regulację Stryja pod Hniżdyczowem w roku 1885 kwotę 2 487 zł. 87 ct.
4. Na sporządzenie projektów dla drenowania w pow. wielickim i rzeszowskim w r. 1884 kwotę 800 złr.
5. Na odwodnienie gruntów w Podsosnowie pow. bobreckiego w r. 1886 kwotę 400 złr.
6. Na regulację kanału Zyblikiewicza w pow. dąbrowskim w r. 1882 kwotę 2.000 złr.

Ogółem więc wypłaciło ministerstwo rolnictwa dla Galicji 18 687 złr. 87 ct., co, zamiast należących się naszemu krajowi 26%, przedstawia zaledwie niespełna 3·7% ogólnej dotacji.

Powyższe daty przytoczyliśmy na razie umyślnie z urzędowego sprawozdania ministerstwa rolnictwa, ażeby ze względu na odbywającą się w izbie posłów dyskusję nad etatem ministerstwa rolnictwa, przypomnieć naszej reprezentacji w radzie państwa, o ile nawet w tej tak ważnej dla naszego kraju gałęzi kultury krajowej kraj nasz bywa systematycznie pomijany.

To nierówne traktowanie naszego kraju w porównaniu z innemi prowincjami, gdzie w obec rozwiniętego przemysłu, rolnictwo ma mniejsze znaczenie dla gospodarstwa narodowego, nie tyle przypisać należy p. ministrowi rolnictwa, który już niejednokrotnie dał dowód wielkiej życzliwości dla naszego kraju, ile raczej biurokracji tego ministerstwa, popierającej przedewszystkiem prowincje włoskie i alpejskie — co tembardziej jest zadziwiającem, ile że na odnośne żądanie galic. Wydziału krajowego, ministerstwo rolnictwa już w r. 1885 przyrzekło wyraźnie popierać na tem polu Galicję na równi z innymi krajami koronnymi.

„Aż po za Mitrowicę..."

W miniony czwartek (17. b. m.) wyruszył z Wiednia pierwszy bezpośredni pociąg kolejowy do Saloniki... Salonika — jak wiadomo — to dość duże miasto portowe nad morzem Egejskiem — świeżo otwarta wiedeńska ruta kolejowa do tego niezmiernie ważnego pod względem handlowym i politycznym ogniska prowadzi, po przejściu obszarów Austro-Węgier, przez Belgrad, Uesküb i Mitrowicę.

Nie bez racji podkreśliliśmy powyżej wyrazy, mówiące o znaczeniu handlowem i politycznem Saloniki, tem samem zaś i świeżo otwartej linji kolejowej Wiedeń-Mitrowica-Salonika. Pod względem komercjalnym, kolej ta otwiera dla przemysłu i handlu austro-węgierskiego nowe a złotodajne obszary europejskiego Wschodu. Uprzystępnienie takich rozległych i wdzięcznych pól zbytu, wpłynie niezawodnie nader pomyślnie na wysoce anemiczny stan dotychczasowy austro-węgierskiej produkcji, czy to fabrycznej, czy rękodzielniczej i w dalszym ciągu przysporzy kasom państwowym tak potrzebnego im złota. Takich dodatnich skutków spodziewać się należy pod względem handlowym z otwarciem rzeczonego połączenia kolejowego.

Całe inne natomiast reminiscencje cisną się pod pióro pod względem polityczzym, skoro słyszymy wymawiane te dwie geograficzne nazwy: Mitrowica — Salonika. Nasamprzód tedy przypomina się nam zjazd reichsztadzki cesarza Franciszka Józefa I. z carem Aleksandrem II. w 1875 na którym Rosja — jak to dziś nie jest już sekretem archiwów dyplomatycznych — proponowała Austrji Salonikę, żądając dla siebie w zamian takiej bagatelki, jak... Stambuł. Dyplomacja austrjacka nie poszła wtedy na lep tych propozycyj zdradzieckich. W dwa lata później zastępy carskie zwaliły się jak huragan na półwysep bałkański i mocarstwa środkowo-europejskie z Anglją na czele, przypatrywały się spokojnie długim, a nierównym zapasom Osmanów z najeźdźcą północnym, aż zabrały głos wtedy dopiero, gdy na rzuconej o ziemię Turcji, Gorczakow wymusił znane preliminarze Sanstefańskie. Zjechano się tedy do Berlina na kongres, gdzie postanowiono, że dla „równowagi europejskiej", dla postawienia silnej tamy przeciw naporowi rosyjskiemu ku brzegom Śródziemnego morza, Austrja musi okupować Bosnję i Hercogowinę. Hrabia Andrassy przyjął ten mandat z lekkiem sercem, obiecując swoim przyjaciołom politycznym, że nic nie masz w świecie łatwiejszego nad wykonanie tego mandatu. Jedna kompanja z rozwiniętym sztandarem habsburskim i orkiestrą pułkową na czele, zajmie bez wystrzału te prowincje! — miał się krotofilnie wyrażać ówczesny kanclerz austro-węgierski. W rzeczywistości

U Świętego Jura

Ustęp z przeszłości Lwowa.

Jur święty dumnie się piętrzący ze swą kopułą nad kotliną lwowską w literaturze naszej znalazł niejednokrotnie godne uwiecznienie. Stał się synonimem stronnictwa, które ongi na kartach historji tego miasta i kraju smutnemi zapisało się zgłoskami, które w bujne niwy Rusi Czerwonej pierwsze rzuciło posiew zawiści i niezgody między bratnimi szczepami...

Sto lat wszakże mija dopiero od chwili, gdy pałac tulący się do wspaniałej katedry był punktem, na który zwracały się oczy całej Galicji świeżo wówczas za ętej cesarskim kordonem. Pałac biskupi był schroniskiem ducha narodowego i staropolskich obyczajów, któremi jaśniała jedna z ostatnich matron dogorywającej Rzeczypospolitej.

Mieszkała tu Katarzyna z Potockich Kossakowska, głośna w całej Polsce kasztelanowa Kamieńska.

Słynna z dowcipu i prawdomowności, przeżyła tu długi szereg lat, dzierżąc w swej dłoni berło towarzyskiego życia Lwiego grodu, sprawując moralną dyktaturę nietylko nad piękniejszą połową rodzaju ludzkiego. Wpływom kasztelanowej ulegali ludzie wybitni zdolnością i stanowiskiem, odgrywający rolę polityczną z końcem ubiegłego stulecia. Co żyło i czuło po polsku we Lwowie, baczną zwracało uwagę na pałac świętojurski, gdzie zbiegały się wszystkie nici łączące Galicję z Rzecząpospolitą.

Nie zapominajmy, że mówimy o kobiecie. Kobiecą też była jej polityka, ulegająca różnorodnym wpływom i zmianom, lecz zawsze nacechowana zapałem i wiarą w dobrą sprawę.

Losy tej oryginalnej pod każdym względem postaci, wytłumaczą nam niejedną okoliczność w jej życiu, która na pierwszy rzut oka wyda nam się przesadną i nieprawdopodobną.

Katarzyna Potocka (urodz. w roku 1720) była córką Jerzego, starosty tłumackiego i grabowieckiego. Piękną i młodą zniewolono do oddania ręki Stanisławowi Kossakowskiemu, który pomimo wielu zalet serca i rozumu nie grzeszył wcale urodą. Bardzo oględnie się wyrażając, nazywano bogatego zalotnika — karłem. Współcześni pisarze mówiąc o małżonku Potockiej twierdzą, że kasztelan był sobie pan czupurny i śmiały. Mniej mu przychylni utrzymują, że był to złośnik i pasjonat i że w czasie gorętszej zwady małżeńskiej, pani Katarzyna wysoka i silna z natury, zwykła była zaperzonego mężulka stawiać na kominie. Są to jednak zapewne złośliwe tylko plotki, gdyż pożycie kasztelaństwa przetrwało zgodnie aż do zgonu męża tj. do roku 1762.

Wdowa, bezdzietna, pani miljonowej fortuny, pragnęła użyć swej niezależności i z całym zapałem rzuciła się do intryg politycznych, niechcąc słyszeć o powtórnem małżeństwie.

Jako kobieta prowadziła zrazu politykę familijną, kierując się raczej osobistą sympatją lub antypatją, niż dalej idącymi celami. Potocka z domu, tem samem należała do hetmańskiego stronnictwa, była zaciętą nieprzyjaciółką familji i przez długi czas nie mogła się pogodzić z myślą, że pan stolnik litewski koroną Piastów przyozdobił swe skronie. Widzimy więc ją w roku 1764 w szeregach opozycji przeciw uchwałom konwokacyjnego sejmu, gorliwą partyzantką konfederacji Radomskiej w r. 1767 i aljantką Rosji, z której wodzem Kreczetnikowem, łączyły ją węzły kordjalnej zażyłości.

Poplecznik niefortunnej konfederacji zbliżył się w maju 1767 roku pod Lwów i w Żółkwi założył swą główną kwaterę. Odwidzała go tam często Kossakowska, ułatwiając jenerałowi zbliżenie się do Franciszka Potockiego w Krystynopolu. Dumny królik Rusi witał w swej rezydencji reprezentanta Rosji armatnimi wystrzały, składając mu osobiście attencję u drzwiczek karety... Kreczetników odwidzał też kilkakrotnie kasztelanowę we Lwowie, zwłaszcza podczas zimowych kontraktów, celem zwerbowania sobie zwolenników. W dniu 23. listopada obchodzono na jej salonach uroczyście imieniny carycy. Miasto i magistratury wraz z komendantem załogi, składali jenerałowi gratulacje, poczem kasztelanowa wyprawiła wspaniały bankiet, na którym przy odgłosie działowych wystrzałów z wałów miasta spełniano zdrowie życzliwej aljantki. Biskup Szeptycki, Lubomirski i inni prześcigali się w przyjęciach Kreczetnikowa, który wywzajemniał się im wspaniałemi ucztami. Tylko arcybiskup łaciński Sierakowski nie dał się wziąć na lep rosyjskim umizgom i otwarcie sprzyjał Barszczanom. W lutym następnego roku widzimy kasztelanowę wybierającą się do Petersburga. Grzeczna odmowa w tej sprawie przesłana przez Panina, acz osłodzona obietnicą tabakierki z cyfrą carowej, ostudziła zapewne russofilskie afekty Kossakowskiej... Być może oszczędzono jej w ten sposób upokorzenia, gdyż we Lwowie w myśl tajnych zaleceń Repnina oficerowie rosyjscy musieli z jak największem uszanowaniem zbliżać się do kasztelanowej i składać jej hołdy. Chytry ambasador polecił także Kreczetnikowowi, by na czas swej konsystencji pod Lwowem odkomenderował do boku Kossakowskiej oficera „młodego, przystojnej twarzy, przyzwoitego układu, któryby stale uczęszczał do niej na obiady i wieczory, starał się ją rozerwać i zabawić..."

Wprost z objęć rosyjskich przyjaciół przerzuciła się Kossakowska na stronę Barskiej konfederacji, przesyłając marszałkowi Krasińskiemu 300.000 złp. na cele wojenne. Mówiła o tem tak głośno, tak gorliwie krzątała się około sprawy swych nowych sojuszników, że Repnin polecił ją przywieść pod eskortą do Warszawy, gdzie bacznie strzeżono energiczną kasztelanowę. Stanisław August udając, iż nie wie o powodach jej przybycia do stolicy, zapytał ją pewnego razu, co ją tu sprowadziło?

— A cóż mości Panie—odparła Kossakowska — Warszawa ma porodzić jakieś *monstrum*, więc mię do babienia sprowadzili.

Szanowano ją, lecz obawiano się równocześnie ostrego jej języka, którym nie oszczędzała nikogo. Prymas Podoski, Młodziejowski biskup i ks. Michał Czartoryski musieli połknąć od niej niejedną gorźką pigułkę. Po pierwszym rozbiorze, gdy większa część jej dóbr dostała się pod zabór austrjacki, udała się Kossakowska do Wiednia, gdzie u Marji Teresy i Józefa II. uprzejmego doznała przyjęcia. Z cesarzową matką i jej współrządcą nie mogła się bezpośrednio porozumieć, gdyż prócz polskiego nie władała żadnym innym językiem. Gdy Józef II. wyraził kasztelanowej z tego powodu swoje ubolewanie, nieomieszkała odpowiedzieć: „Najjaśniejszy Panie, nasz król jest Polakiem, dotąd wszakże myśmy jego a on nas zrozumieć nie mógł." Za drugiej swej bytności w stolicy nad modrym Dunajem pofolgowała sobie prawdomowna kasztelanowa i w dobitny sposób wyraziła swą krytykę galicyjskiej biurokracji importowanej *von Draussen*. Była tam mowa o kratach wyjętych przez Wiedeńczyków z okien mieszkań i sklepów od czasu, gdy nowi urzędnicy udali się na swe posady do Galicji i o tem, że Galicja nie jest papiernią, by jej tyle nasyłano gałganów i inne tym podobne *dusery*...

Nienawiść ku Niemcom zachowała pani Kossakowska do ostatniej chwili życia, mimo to jednak po roku 1774, nie chcąc patrzyć na to, co się działo w Warszawie, osiadła na stałe w Galicji, w dziedzicznym Stanisławowie. Okupywała się bez końca zgrai cyrkularnych urzędników, którzy mszcząc się za ostre przymówki kasztelanowej, dokuczali jej na każdym kroku. Hojna bez miary dla swych synowców Potockich, wydawała kolosalne sumy na opłacenie ich długów, które po zapłacie mnożyły się na przyszły rok, gdyby grzyby po deszczu. Ztąd też do dawnego przezwiska wielkiej mądrochy, dodawanego jej w czasie dawniejszych robót politycznych, uzyskała na kontraktach w Dubnie i we Lwowie nowe miano — praczki imienia Potockich. Ofiarą tej hojności padł klucz stanisławowski, który darowizną ustąpiła Protowi Potockiemu w czasie, gdy swe bankowe operacje chciał rozszerzyć na Galicję. Prot zobowiązał się kasztelanowej płacić 100.000 zł. rocznie i donację Stanisławowa wniósł do aktów, czego Kossakowska z swą asekuracją nie zrobiła. Dlatego też w chwili bankructwa pana Prota, wierzyciele galicyjscy podzielili się kluczem stanisławowskim, zaś pensja pani kasztelanowej przepadła. Pożegnała ziemię halicką charakterystycznym listem, pisanym do Eustachego Potockiego (w styczniu 1765 roku), w którym znajdujemy następujący ustęp: „...Stanisławów oddałam i wynoszę się z ziemi halickiej; niech w nią piorun trzaśnie i w Pana Podkomorzego. Całuję nóżki itd." Przemieszkiwała kolejno we Lwowie, w Warszawie, we Wiedniu i dopiero około roku 1782 powróciła do Stanisławowa. Ciągłe dokuczania, czyli (jak je sama nazywa), ugryzki, ze strony urzędników *Kreisamtu*, zniewoliły kasztelanowę do przeniesienia się w kwietniu 1785 roku do Lwowa.

Zamieszkała w pałacu biskupim obok św. Jura, „na wysokości", jak sama nazwała swe schronienie. „Siedzę sobie spokojnie" — pisze do siostry Pelagji — „Niemców nie widzę, łaskawych zawsze miewam i siostry." Szósty krzyżyk zaciężył już wówczas na barkach ruchliwej kobiety. Wzrostu więcej niż średniego, czoło miała wyniosłe i równe, oczy żywe i ciemne; zarysy kątowe około ust, silnie zamarkowane wyrażały energję i dumę. Ubierała się zawsze wedle mody z czasów saskich, w robrony na rogówkach z staroświeckiej, mocnej materji, z długiemi angażantami z brabanckich koronek. Na głowie, na fryzurze z gęstych, siwych włosów wzbijał się fantastycznie upięty kornet. Mówiła bardzo głośno, gdyż poczęła już zapadać na głuchotę, organ miała męzki, tubalny.

Okazały dwór otaczał kasztelanowę. Prócz marszałka dworu, kamerdynerów, lokajów, roił się pałac Świętojurski od pajuków, hajduków, laufrów, masztalerzy, węgrzynów i kozaków, służących od dziecka i osiwiałych w służbie. Nie brakło naturalnie licznego frauencymeru, a dwie karlice i czterech karłów tworzyło nieodstępne towarzystwo kasztelanowej nawet w podróży. Nie mając własnych dzieci wychowywała w swym domu synów i córki swych bratanków i siostrzenic. Między innymi chowali się u niej Stanisław i Antoni Potoccy, późniejsi jenerałowie. Staruszka, żyjąca przeszłością, zrzędziła co prawda na nowoczesny system wychowania, mawiając: Młodzież teraz zamykają i tuczą naukami, jak indyki lub kapłony, w końcu umieją wiele, lecz nie potrafią tego zastosować do życia. Mimo to wszakże widzimy w jej listach częste wzmianki o metrach i nauczycielach, których pragnie pozyskać dla swych wychowańców. W kwietniu 1787 roku przyjmowała kasztelanowa na swych salonach, Józefa II., który już w czasie swej pierwszej bytności w Galicji odwidził Kossakowską

okazało się inaczej: sześciu miljonów zł. i dwukrotnostysięcznej armji było potrzeba, aby po kilkunastomiesięcznych srogich walkach z opornym i żylastym ludem bośniackim — módz powiedzieć, że okupacja traktatowa „hinterlandów" ukończona.

Lecz nie o to nam idzie w tej chwili. Stypulując w traktacie berlińskim dla Austrji prawo i obowiązek zajęcia tych dwu prowincyj, autorowie jego dodali nadto też arcydonośną uwagę, że prawo przeczone nie ogranicza się wyłącznie na Bosnji i Hercegowinie, lecz dozwala okupacji austrjackiej rozszerzyć się „aż po za Mitrowicę". A ponieważ za Mitrowicą jest najważniejszym w tych stronach punktem strategicznym, dominującym nad Saloniką, więc jasnem jest jak słońce, że Austrja ma z tytułu swego mandatu traktatowego także prawo do zajęcia Saloniki. W tym duchu interpretowały prasę długie lata traktatową misję Austrji na Bałkanie rozmaite dzienniki i sfery dyplomatyczne — tak samo argumentował w parlamencie austrjackim ś. p. dr. Giskra, domagając się natychmiastowego marszu wojsk austrjackich aż do Saloniki. I argumenta jego były ogromnie przekonywujące. Bosnja i Hercegowina to kraje, które przez wiele dziesiątków lat zaciążą dotkliwie na budżecie monarchji — natomiast bogata i urodzajna Macedonja ze Saloniką jest smacznym kąskiem, dla którego opłaci się fatyga marszu. Lecz „uczciwa i bezinteresowna" Austrja nie usłuchała tego rozsądnego głosu i poprzestała na zajęciu skalistych „hinterlandów". Taka uczciwość i bezinteresowność są niezawodnie szlachetnymi przymiotami w życiu jednostki — lecz nie państw, nie dzisiejszej polityki przemocy, zdrad i podstępów... Przyszłość tedy okaże, jak się wypłaci Austrji, mówiąc otwarcie, ten owczesny jej brak decyzji i trwożliwość przed każdym stanowczym krokiem — dwie tradycyjne wady jej polityki. Lecz traktat berliński — oprócz austrjackiej okupacji — zawiera również rozmaite postanowienia o budowie kolei wschodnich. Na wykonanie tych postanowień potrzeba było 10 lat czasu, zapobiegowych wysiłków, trudności rokowań, umów itp. Dziś po 10 latach, pierwszy pociąg z Wiednia do Saloniki wyruszył temi dniami — po jakim bezpośrednie połączenie otwarte będzie pomiędzy stolicą Habsburgów a Stambułem. Polityka kolejowa i handlowa Austrji tryumfuje zatem w tej chwili — lecz czy tak samo będzie z polityką państwową, czy Austrja pójdzie „aż po za Mitrowicę?..." Obaczymy.

Korespondencje.

Wiedeń 16. maja.

(W sprawie osobistej. — Zdobycze Koła. — Wykupno propinacji.)

Z niemałem zdziwieniem przeczytałem w dziennikach telegram, „prostujący" moje ostatnie korespondencje i nie mogę prawie uwierzyć, że takowy pochodzi od sekretarjatu Koła polskiego. Zaprzeczenie oczywistym, przez samże sekretarjat stwierdzonym faktom, zdolne jest narazić na szwank powagę całego Koła. Wszakże w formie zaprzeczenia, twierdzi sekretarjat nawet, że panowie Czartoryski i Szczepanowski nie zostali nigdy wybrani do komisji dziennikarskiej Koła polskiego! Twierdzi dalej, że sprawozdania układają wszyscy członkowie komisji, ale nie podaje ich nazwisk. Telegraficznie już odpowiedziałem, że w zupełności i stanowczo podtrzymuję te znane każdemu a najlepiej właśnie członkom komisji fakta, a „sprostowanie" całe uważać prawie muszę za szopkę, za żart niewczesny, którego pozwolił sobie jeden z członków imieniem całej komisji.

Ażeby jednak zakończyć raz te niesmaczne sprostowania, proszę was o gościnność dla następującego wyjaśnienia:

Kiedy na zaszczytne dla mnie wezwanie, przed niespełna rokiem objąłem urząd korespondenta *Dziennika Polskiego* pierwszem, mojem staraniem było porozumieć się z wybitnymi członkami Koła polskiego, ażeby o ile można dokładnie relacje o czynnościach Koła *Dziennikowi* przesyłać. Od pierwszej chwili starałem się podawać sprawozdania jaknajbardziej objektywne, zastrzegając sobie naturalnie prawo krytyki czynności Koła ze stanowiska opozycyjnej mniejszości, prawo, którego żadnemu dziennikarzowi odmówić nikt nie może. Wystrzegałem się zawsze jaknajbardziej tykania osobistości i odwołując się na drukowane w *Dzienniku* telegramy i korespondencje śmiało twierdzę, że żadne stronnictwo nie ma prawa wymagać opozycji bardziej umiarkowanej i bardziej przyzwoitej.

Odwołuję się w tej mierze zresztą na wielu bardzo poważnych członków większości Koła, którzy mi to samo niejednokrotnie przyznali. Panowie Chrzanowski i spółka jednak chcieli każdą w ogóle opozycję usunąć, chcieliby widzieć w łamach dziennikarskich tylko korespondentów *Czasu* i *Przeglądu*. Na to już poradzić nie mogę, panowie ci zgodzić się muszą z tem, że „es muss auch solche Käuze geben", jak korespondenci pism opozycyjnych. Samozwańcza komisja Koła rzuciła się na mnie za artykuły redakcyjne, na które żadnego wpływu nie wywieram. Uznając jednak ścisłą prawdziwość podniesionych w tych artykułach zarzutów, nie widziałem powodu odrzucenia narzuconej mi przez tych panów odpowiedzialności. „Bezimienny korespondent" swego nazwiska ukrywać bynajmniej nie ma powodu, ale eks-liberalnemu posłowi nie radziłbym podpisać swojem nazwiskiem artykułów, któremi stale zasila organ Stańczyków krakowskich. Kończąc tę niemiłą polemikę, zapewniam, że bez względu na nieusprawiedliwione napaści, jak przedtem, tak i nadal, bez złości i uprzedzenia relacje o czynnościach Koła podawać będę.

Sprawa wódczana zdaje się stanowczo załatwioną i dlatego można już osiągnięte zmiany jawnej poddać krytyce. Zdaniem mojem pierwsza i druga grupa interesentów wyszła z walki obronną ręką. Właściciele gorzelń rolniczych w kontyngensie zarówno jak w bonifikacji mają dostateczną zupełnie obronę przeciw konkurencji gorzelń fabrycznych. Fundusz propinacji dostaje wcale znaczny zasiłek, który pozwoli całą sprawę propinacyjną ostatecznie uregulować. Zaznaczam przytem wyraźnie to, co natychmiast po wniesieniu ustawy już zaznaczyłem, że interesa tych dwóch grup identyfikuję z interesami kraju, wychodząc ze stanowiska, że trzeba krajowej produkcji bronić i zamożność obywateli stanowi zamożność kraju. Ostatecznie jednak cały ciężar podatku zwalono na konsumenta, to, co było do osiągnięcia, zabierając dla kraju najdalej w Koło reprezentowanych. Nie ulega wątpliwości, że propinacja przez zmniejszenie konsumcji mniej lub więcej ucierpi, ale Koło głosując za podatkiem, musiało sobie powiedzieć, że właściciele propinacji właśnie tym uszczerbkiem w swoich dochodach, partycypują w ciężarze nałożonym na kraj cały i przedewszystkiem starać się miało o bonifikacje dla najbardziej dotkniętych konsumentów. Stało się inaczej i stało się źle, a Koło polskie bynajmniej przez to na popularności nie zyska.

Ważnemi są też jeszcze postanowienia przejściowe, które jednak, o ile słyszę, wypadną niezagorzej, gdyż producentom dozwolony będzie rok czasu dla uskutecznienia potrzebnych dla nowego systemu kontrolnego zmian.

Najważniejszą jednak dla ogółu sprawą jest przez p. Ziemiałkowskiego gorąco popierane wykupno propinacji przez kraj. Na ten cel użyty być ma miljon rocznie przez rząd państwa przeznaczyć się mający, a dalej dochód z propinacji w ten sposób, że nietylko w ciągu lat mniej więcej trzydziestu cały kapitał dałby się amortyzować, ale nadto możnaby jeszcze od pierwszej chwili dochód znaczny w krajowych podatkach poczynić ulgi. Sejm ma więc sposobność naprawienia krzywdy, wyrządzonej konsumentom galicyjskim przez Koło polskie. (*Ad.*)

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Pp. Napoleon Mańkowski z Rudek w pow. szamotulskim w Ks. Poznań., oraz stryj jego Wacław z Królestwa Polskiego, otrzymali od papieża tytuł hrabiowski.

Nekrologja. W Tomsku na Syberji zmarł Jan Czalin, rodem z Królestwa Polskiego, żołnierz z 1831 r. Dwadzieścia siedm lat przesłużył on w batalionie karnym, do którego go przydzielono, a przy dymisji otrzymał order. Ostatnie lata przesłużył jako woźny w izbie obrachunkowej.

Kalendarz. Sobota (19.): Piotra, Celestyna — Krzeszowska. Wschód słońca o godz. 4 min. 8, zachód o godz. 7 min. 45.

Kalend. myśliwski. W maju wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Doktorat. Pp. Hermann Krieger, rodem z Oświęcimia, otrzymał na krakowskim Uniwersytecie stopień doktora praw.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura była + 20·9°C., najwyższa + 28·6°C., najniższa + 19·3°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku z południowej strony, średnia temperatura doby około 21°C., niebo prawie czyste, powietrze o normalnej wilgoci, pogodnie.

Pierwsza wycieczka do Brzuchowic, jak już obecnie z rozsprzedanych biletów widać, wypadnie nadspodziewanie dobrze. Widocznie niebiosa są łaskawe dla „Harmonji", gdyż pogoda się ustaliła i potrwa niezawodnie czas dłuższy. Komitet wycieczki przygotowuje dla uczestników miłą niespodziankę w formie „Jednodniówki", pisemka satyczno-humorystycznego. Program zabawy nadto jest bardzo urozmaicony, a jak zapewniają komitetowi, będzie ściśle dotrzymany. A więc pp. ojcowie rodzin zróbcie przyjemność swoim pociechom i wybierzcie się do Brzuchowic, gdzie się dobrze zabawicie i zaspokoicie w danym razie głód i pragnienie.

W przyszłą niedzielę odbędzie się znowu wycieczka Koła literackiego, a za dwa tygodnie tj. 3. czerwca urządza wycieczkę również do Brzuchowic tutejsze Towarzystwo prawnicze. Wycieczka ta będzie dla członków Towarzystwa, tudzież dla tychże rodzin i gości przez członków wprowadzonych. Bliższe szczegóły będą później podane. Zgłoszenia przyjmuje sekretarz Towarzystwa adjunkt sądowy dr. Stebelski i referent ck. prokuratorji skarbu dr. Balko. Termin zapisywania się do dnia 28. bm., osobne zaproszenia nie będą rozesłane.

Wycieczka do Słobody Rungórskiej. Oddział czarnohorski Tow. tatrzańskiego w Kołomyi zaprasza na wycieczkę do Słobody Rung. w niedzielę dnia 27-go maja — w razie niepogody w następną niedzielę dnia 3. czerwca — osobnym pociągiem kolei lokalnej z Kołomyi tam i na powrót; cena jazdy zwykła. Chętni uczestnicy tej wycieczki raczą się zawczasu zapisać w cukierni p. Skrzyńskiego, również którą klasą jechać sobie życzą, gdyż ilość osób musi wynosić przynajmniej 50 dla osobnego pociągu.

Ze „Sokoła". Wzywamy wszystkich uczestników wycieczki do Kołomyi, o przybycie do sali gimnastycznej w sobotę, dnia 19. bm. o godz. 8 wieczorem, dla ostatecznego porozumienia się.

Uniwersytet tutejszy na adres jubileuszowy, wręczony papieżowi przez dziekana wydziału teolog. prof. ks. dr. Ludwika Klossa i prof. dr. Alberta Filarskiego podczas audjencji pielgrzymki galicyjskiej d. 21. kwietnia — otrzymał wczoraj odpowiedź z Rzymu, podpisaną przez kardynała Rampollę, który wyrażając imieniem papieża podziękowanie, udziela błogosławieństwa apostolskiego. Odpowiedź ta datowana 18. bm. nadeszła na ręce rektora dr. Euzebiusza Czerkawskiego.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistymi nauczycielami szkoły etatowej: Karola Ludwiga w Bryńcach zagórnych, Maksyma Żełenego w Wisłobokach, Włodzimierza Pawliszaka w Karłowie i Apolenjusza Jougana w Rudkach.

Dar. P. Leonard Zacharski, artysta-malarz kościelny, darował dla szkoły im. św. Zofji piękny olejny obraz własnej pracy przedstawiający św. Zofję. Za ten dar uchwaliła rada skolna okręgowa wyrazić temuż podziękowanie.

Lwów-Zimnawoda. W celu dogodnej komunikacji między Lwowem a Zimnąwodą-Rudno, kursować będzie od 1. czerwca aż do 15. września codzienny pociąg osobowy nr. 14, odchodzący ze Lwowa o godzinie 3 minut 44, a przychodzący do Zimnejwody-Rudno o godzinie 3 minut 58 popołudniu. Powrót osób tym pociągiem jadących nastąpić może do Lwowa o godzinie 6 minut 55 wieczorem pociągiem nr. 7, lub o godzinie 9 minut 8 wieczór pociągiem nr. 3.

Emigracja. Wskutek otrzymanego zawiadomienia w drodze telegraficznej z policji krakowskiej, przytrzymała onegdaj żandarmerja w Zabierzowie 10 włościan na wychodźtwie do Ameryki, a mianowicie: Matwieja Kauczaka z Stężnicy, Zaryczańskiego Michała z Bystrego, Cieszińskiego Józefa z Baligrodu, Szandryka Andrzeja z Hawaja, Hubego Michała z Hawaja, Tomaszczyka Andrzeja z Hawaja, Wolskiego Jędrzeja z Nowego Targu, Petryka Onufrego z Jabłonek, Solińską Antoninę z Łęk, Durał Magdalenę z Siedlisk, którzy zwerbowani w okolicy Sambora przez Aleksandra Zarembę, lat 36 liczącego, pochodzącego ze Słomki, powiatu limanowskiego, byłego lokaja i nałogowego złodzieja, już trzy razy pod dozorem policyjnym będącego, przeprowadzeni zostali przez tegoż około Krakowa ze stacji Podgórze do stacji Zabierzów. Za usługę tę zapłacili ci biedni włościanie Zarembie, każdy po 1 złr. 50 cnt., oraz zobowiązali się mu jeszcze dać po 4 złr., gdy ich doprowadzi do granicy pruskiej, w czem atoli przeszkodziła żandarmerja już w Zabierzowie. Oszusta Zarembę odstawiono do sądu karnego.

Pożar wybuchł onegdaj w Brodach. Powodem ognia było złośliwe podpalenie, którego dopuścił się syn przez zemstę ku matce.

Zasypani ziemią. Z Krakowa donoszą: Podczas kopania kanału w domu nr. 9. przy ulicy Basztowej, ziemia skutkiem usunięcia się zasypała zatrudnionych kopaniem dwóch robotników, Walentego Siwka z Trojanowic i Franciszka Gromka z Toń. Po odkopaniu ich, lekarze dr. Lutostański i dr. Gołkowski stwierdzili, że zasypani oprócz przestrachu i bólów lekkich, pochodzących z przytłoczenia ich ziemią, nie doznali żadnych uszkodzeń na ciele. Ponieważ rów na kanał przeznaczony, w którym kopali Siwek i Gromek, blisko na 3 metry głęboki, a na półtora metra szeroki, nie był wcale podstęplowany i brak tej przezorności pociągnął za sobą obsunięcie się ziemi, przeto zarządzono dochodzenie sądowo-karne przeciw winnym zaniedbania podstemplowania, mianowicie przeciw budowniczemu i podmajstrzemu.

Wakują posady manipulacyjne i służbowe zastrzeżone dla wysłużonych c. k. podoficerów, a mianowicie:

Posada dozorcy materjałów przy ck. zarządzie salinarnym w Wieliczce, z terminem podań do 25. maja 1888. Jedna, ewentualnie kilka posad adjunktów podatkowych w obrębie krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, z terminem podań do 28. maja br. Sześć posad policyjnych rewizorów cywilnych przy ck. dyrekcji policji we Lwowie z terminem podań do 28. maja br.

Oprócz tego wiele innych posad po za granicami kraju, jako to: w Austrji, w Czechach, na Morawie itd.

Bliższej wiadomości co do warunków i dotacyj odnośnych powziąć można w biurze IV. Dep. magistratu lwowskiego.

Dwa pawie, samiec i samica, przybłąkały się do domu pod l. 39. przy ulicy św. Piotra, gdzie się znajdują pod opieką p. Marcelego Tomżyńskiego.

Ucieczka więźnia. W lwowskim sądzie powiatowym umknął onegdaj w nocy jeden z więźniów w ten sposób, że w czasie gdy jeden dozorca oddawał służbę drugiemu, rzucił się na nich, pobił a następnie w swojej celi więziennej zamknął. Zbiega dotychczas nie schwytano.

Procedura sądowa i gęś kosztująca 52 złr. 88½ cnt. Korespondent nasz z Rawy ruskiej donosi o dość ciekawym fakcie, charakteryzującym z jednej strony naszą procedurę sądową a z drugiej amatorstwo włościan do pieniactwa. — Dnia 29. maja 1882 Jędrzej Zubrzycki, rolnik w Lubyczy, ubił kijem gęś Anny Łuciejko, za co wyrokiem tamtejszego sądu z dnia 12. lipca 1882 l. 2804 skazany został na zapłacenie 2 złr. Zubrzycki szkody tej nie zapłacił, wspomniana gęś niebawem pożarła trzy owce. — Anna Łuciejko bowiem nie otrzymawszy owych 2 złr. sprzedała 3 owce w drodze publicznej licytacji celem zaspokojenia swej pretensji. Lecz nie koniec na tem, gęś owa pożera obecnie realność Zubrzyckiego, sądownie na 827 złr. oszacowaną, uzyskane bowiem pieniądze w kwocie 7 złr. 02 cnt. za sprzedane owce nie pokryły nawet połowy kosztów egzekucji, a ck. sąd powiatowy w Rawie uchwałą z dnia 25. stycznia br. l. 11339 rozpisał licytację wyż rzeczonej realności a to celem zaspokojenia owych osławionych 2 złr. i kosztów: 1 złr. 83½ cnt., 1 złr. 20 cnt., 94 cnt., 2 złr. 88 cnt., 2 złr. 22 cnt., 1 złr. 07 cnt, 82 cnt., 1 złr. 74 cnt., 1 złr. 07 cnt., 7 złr. 27 cnt., 14 złr. 07 cnt., 8 złr. 37 cnt. i 7 złr. 40 cnt. (!). Tak więc Jędrzej Zubrzycki jak do teraz zamiast 2 złr. ma zapłacić 52 złr. 88½ cnt. — jest to nieco za drogo nietylko jak na „prowincjonalne ale nawet jak na miastowe gęsie".

Nader ciekawą książkę, jak donosi *Figaro*, wydał Bontoux, b. dyrektor upadłego paryskiego banku „Union generale", w którym stara się wykazać, co było właściwym powodem upadku tej instytucji: do głównych przyczyn katastrofy zalicza knowania żydów i wolnomurarzy. Krzyż umieszczony na drzwiach wchodowych banku raził republikanów, zdarli go więc sromotnie tak samo, jak w szkołach i szpitalach, czyniąc je bezwyznaniowemi. Koalicja więc żydów, republikanów i bezwyznaniowych wolnomurarzy, zniszczyła bank. W dalszym ciągu nadmienia p. Bontoux, że papież był jego przyjacielem, a Leon XIII. po krótkiej rozmowie z kardynałem Jakobinim, z żalem zawołał: „Biedny Bontoux! Właśnie go oczekiwałem, aby załatwić z nim znaczny interes".

Interesem tym miało być utworzenie „skarbca stolicy apostolskiej", któryby papieżowi dostarczał potrzebnych mu środków pieniężnych.

Obwiniając republikanów, wyklucza autor stanowczo przypuszczenie, jakoby do upadku banku przyczynił się w czemkolwiek Gambetta, owszem był on nietylko przychylny upadłej instytucji ale przyrzekł nawet udzielić swojego poparcia.

Przegląd wojsk przez cesarza. W ostatnich dniach odbywał cesarz przegląd wojska, stojącego załogą w Wiedniu. Dnia 16. maja bm. przyszła kolej na galicyjski pułk piechoty, nr. 89. im. Emeryka Kaiffela (okręg uzupełniający Gródek). Ćwiczenia trwały półtorej godziny i wypadły ku szczególniejszemu zadowoleniu cesarza, co też korpusowi oficerskiemu wyraził. W czasie samychże ćwiczeń robił monarcha kilkakrotnie krótkie uwagi w języku polskim. Wojsko odmaszerowało następnie do koszar Rudolfa, gdzie też wszyscy oficerowie i kadeci dali się zaraz w grupie fotografować.

Jubileusz dziennikarza. W dniu 17. bm. obchodzono w Pradze nader uroczyście 40-letni jubileusz dziennikarza p. Józefa Waltera, który cały ten ładny kawałek czasu pracował w redakcji *Bohemji* nieprzerwanie.

Polskie konie górą. Z Berlina donoszą, że na odbytych w niedzielę wyścigach w Hoppengarten wygrały dwie nagrody konie ks. Jerzego Radziwiłła: gniady ogier „Dioscur" nagrodę 1500 marek, a 4-letni ogier kasztanowaty „Illustro" nagrodę 3000 marek. — W poniedziałek zaś wygrała klacz kasztanowata „Cornhill", własność hr. Augusta Potockiego, nagrody 2800 marek.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Szanowna Redakcjo! Gdy sprawa upadłego „Towarzystwa handlu skór we Lwowie" stała się przedmiotem dochodzenia karnego, przeto uważam za rzecz naturalną, aby w sprawie tej głosu publicznie nie zabierać, pomimo, iż obchodzi ona ogół, a ja, jako b. przewodniczący rady nadzorczej tegoż Towarzystwa, mógłbym dać pewne wyjaśnienia, których publiczność domagać się może.

Skoro jednak tutejszy *Przegląd* w sposób sobie właściwy, a charakterowi swego naczelnego redaktora najwięcej odpowiadający, ośmiela się bezustannie napadać na mnie osobiście, przeto nie celem odparcia napaści tego pisma, które przecież żadnego uczciwego człowieka dosięgnąć nie mogą, lecz, aby dać dowód, iż w sprawie tej jawność jest przedewszystkiem dla mnie pożądaną — pospieszam z następującem wyjaśnieniem:

Do „Towarzystwa handlu skór" i jego rady nadzorczej wstąpiłem przy jego założeniu przed 12 laty za współudziałem ludzi powszechnie znanych, jak ks. patron Szamarzewski z Poznańskiego, śp. Pajączkowski, Maly, Skałkowski i i., gdyż ks. Szamarzewski, który przybył do Lwowa, celem poznania tutejszej organizacji spółek udziałowych, przedstawił nam korzyści zakładania spółek surowcowych dla poszczególnych gałęzi rękodzieł. Z całą wiarą w pożyteczność takich instytucyj, jako ówczesny redaktor *Związku*, i na tem polu pracujący, wstąpiłem do założonego Towarzystwa handlu skór nie z próżności, ani dla korzyści, ale dla spełnienia obowiązku obywatelskiego. Następnie wybrany prezesem rady nadzorczej, kierowałem posiedzeniami walnych zgromadzeń, rady nadzorczej, jakoteż sprawdzałem, o ile kontrola przez dotyczące organa stowarzyszenia jest wykonywana. Nie było jeszcze wypadku w kraju, ani po za krajem, aby za malwersacje, dokonane w jakiejś instytucji, czyniono odpowiedzialnym jej prezesa — i owszem, odpowiedzialność z ustawy i zwyczaju ciąży na dyrekcji. O ile zaś było obowiązkiem prezesa, baczyć, iżby wszystkie organa, zarządzające i kontrolujące, w stowarzyszeniu spełniały swój obowiązek, o tyle spełniałem go sumiennie. Rozprawa karna wykaże, że bilanse na podstawie zapisków w księgach i inwentarzy, wykazów, bez mego współudziału przez członków Towarzystwa co roku sporządzanych, badałem szczegółowo i dokładniej, niż to czynią prezesowie największych instytucyj bankowych lub przemysłowych. Jak i kiedy przyszło do nadużyć i malwersacyj, ani wypada w toku dochodzeń sądowo-karnych publicznie opisywać, ani ze względu na naturę tych malwersacyj określić się dziś nie da. Tyle jednak mogę dziś zapewnić, że wszelkie opisy, jak malwersacyj tych dokonywano, oparte są na przypuszczeniach mniej lub więcej trafnych. Celem jednak niniejszej mojej enuncjacji nie jest chęć wyjaśnienia faktów — te bowiem pozostawiam władzom sądowym — ale konieczność w obec niecnych napaść dać wyraz oburzenia, jaki za takie postępowanie żywić muszę. Tu nadmieniam jedynie, że nie przypuszczając i nie mogąc przypuszczać cokolwiek złego w Tow. handlu skór, chciałem przed kilku laty dla braku czasu z niego wystąpić, ale odwiódł mnie od tego śp. Zyblikiewicz, który w organizacji Tow. handlu skór widział bardzo pożyteczną dla kraju działalność i pragnął, abym nie został po za tymi usiłowaniami emancypowania naszych rękodzielników od wyzyskiwaczy i obudzenia w nich energji i siły do samoistnego zawiadywania swojemi interesami.

Ze sprawą upadłości Tow. handlu skór łączą niektórzy w ogóle sprawę Stowarzyszeń udziałowych. I tu nie chcę na razie tego wypowiadać zdania, gdyż rzecz takiej doniosłości nie zbywa się kilku taniemi frazesami, zaznaczam jednak, że dnia 10. bm. zaprosiłem do mego biura cenzorów dla działu ze Stowarzyszeniami i ci panowie na mój wniosek próbowali uprosić p. patrona Stow. zarob. i gosp. do zwołania reprezentantów Stow. na poufnem zgromadzeniu do Lwowa, celem obmyślenia środków jak zaradzić skutecznie powtarzającym się nadużyciom w instytucjach, których byt jest obecnie koniecznością społeczną naszego kraju. Zgromadzenie takie przyjdzie do skutku po Zielonych świętach, a wtedy otrzyma publiczność wyjaśnienia nieco trafniejsze, niż je czyta w *Przeglądzie*. *Dr. Zgórski.*

Ukochani goście.

Przenudną ciszę, która jak wielka ćma zalegała od tak dawna na naszym arkadyjskim świecie, przerwały nareszcie ku powszechnej radości nadeszłe w tych dniach obrazy mistrza Siemiradzkiego. Rozmiary ich nie sążniste, gromadka ich szczupła a nawet i strzecha, pod którą się zatrzymały, jest może więcej niż skromna, ale mimo to ciągną ku sobie wszystkich, jak niemal każde dzieło genjalnego ich twórcy, najpierwszego polskiego estetyka. Kto więc tylko może ten spieszy je obejrzeć, a gdy widział, powraca raz drugi, i znowu i jeszcze — tak trudno się z niemi na zawsze pożegnać.

Cóż jednak one przedstawiają? Mnóstwo rzeczy, a przedewszystkiem jedną, tę najmilszą, najwięcej pociągającą — istotne, żywe piękno. Wszędzie też ono się przejawia i wszędzie zniewala ku sobie, budząc uśmiechy, marzenia, wabiąc nieopisaną lubością albo i przeciwnie, odsłaniając straszne zapasy ciała z duchem

Na wstępie obraz „U Źródła" — więc woda. A w wodzie przeglądają się drzewa, przegląda się niebo, bah! nawet całe w nią wpadło, a jego lazury i złote, palące promienie takiej rozkosznej zażywają kąpieli, że im się dosyć napatrzeć nie można. Tylko innego zdania są kozy — ale to prawdziwe kozy! Każda z nich tak mądro-głupia, taka komiczna po swojemu. Idą razem, więc jak zwykle wtedy, ogromnie im pilno. Wałęsały się po wodzie, teraz znów żydowskim marszem, każda sobie, pospieszają do brzegu, dokąd zapewne je wzywa nadzwyczaj błogie i na wyścigi próżniaczące towarzystwo — a może i muzyka, bo jeden z młodych leniuszków, osunąwszy się wygodnie, jak gdyby już i siedzieć było mu za ciężko, dmucha niedbale w *syrinx*. To *dolce farniente* tak tutaj wyłącznie króluje, że część fali, jedyna która widocznie chłodzi i rusza się od wietrzyku, skryła się pod drzewa, a jakieś dziewczę, co stanęło nieco żywiej, wygląda jak gdyby w teatralnej pozie. Być może jednak, że powodem tego jest ktoś tam zdala idący za kozami, a w takich okolicznościach i poza dozwolona. Więc jej nawet nie widzimy wcale i kroczymy dalej, bo oto zaraz naprzeciw obraz czynu:

Za przykładem bogów. W głębi gaj święty, cichy jak myśl na czatach, tajemniczy, ale tak luby, tak miękki, że zda się ojczyzną i siedzibą uroku. Na przedzie, po ślicznej, leciuchnej galerji wejście do świątyni; u dołu wielki piedestał, a na nim bronzowy Pan, który stanąwszy twardo na swych capich nogach, takim marsem spogląda, jak gdyby wszystkie Dryady dały mu razem od kosza. I nie dziw, bo tuż mu nad głową sfrunęli Amor i Psyche, i naturalnie bynajmniej czasu nie tracą. On ją ujął w ramiona tak miłośnie, tak cudnie; ona podała mu swą główkę tak czule, tak wdzięcznie... W tej chwili pocałunku nie ma, ale czuć i widać, że ich było wiele, bardzo wiele i że będzie jeszcze więcej, tuż zaraz, w okamgnieniu. Za tym wysokim przykładem chce pójść młoda parka, która tu podjechała na przepysznej gondoli o kształtach olbrzymiego łabędzia. Ale, choć żywi, mniej to pięknie im idzie niż stojącym nad nimi marmurowym bogom. Czy dlatego, że ludzie? Ej, może nie, tylko widocznie, że to ich pierwszy, gdyż jednostronny pocałunek i że go chcieli nam okazać. Mądrzejsi zaś od nich bogowie wiedzieli o tem, że samo krzesiwko iskrą nie zaświeci, a potem, że pocałunek kryje się cały w uczuciu i że do portretu wcale się nie nadaje.

Idziemy dalej, w pośrodku jakiś czarny dyląg. Urody swej zdaje się zapożyczył u sfinksów egipskich pierwszego pokolenia, ale po jego chuście złotej i po lamparciej skórze, która mu z ramion się zwiesza, widać, że to ktoś nielada. I rzeczywiście — jak nas objaśniają — to kapłan Izydy. Przed nim jakaś para, zresztą o tyle egipska, że mogłaby nosić imiona Hermana i Doroty, przyszła go pytać o swe przyszłe losy. Więc młody człowiek powierzył mu swą rękę, ale słuchając wróżb jego, ma taką dziwną minę, jak gdyby poczciwy Iman, uwielbiający zapewne strój głowy boskiej Isis i jemu takąż samą ozdobę przepowiadał. Tej przedwczesnej troski nie podziela wszakże piękna narzeczona, która w dość niewyraźnej pozie tylko się bacznie przysłuchuje, a tem mniej kapitalny

w Stanisławowie. Pochlebiało to próżności p. kasztelanowej.

Najświetniejsze czasy salonów Świętojurskich przypadły na jesień 1792 roku, gdy bawił tu wiecznie spiskujący biskup Krasiński, Ignacy Krasicki i księżna jenerałowa ziem podolskich z córką, Wielohorski i Rzewuski Kazimierz, nie licząc wielkiej liczby rodzin obywatelskich z Wołynia i Podola, szukających we Lwowie schronienia przed wojenną zawieruchą.

Kasztelanowa powróciła wówczas z Warszawy, po dłuższym pobycie w tej stolicy rozgoryczona i zawiedziona. Niecierpiała króla i niedowierzała jego patrjotyzmowi. Gdy wołano powszechnie: Vivat król z narodem, naród z królem! — nie omieszkała dodać: Vivat król, póki z narodem! Broniła zrazu Szczęsnego, lecz konfederacja Targowicka zdyskredytowała go zupełnie w oczach dawnej przyjaciółki Kreczetnikowa. Wówczas to napisała słynny ów list do Szczęsnego, który w licznych kopiach rozszedł się po kraju. W piśmie tem ostrzegała kasztelanowa kuzyna przed przewrotnością i obłudą rosyjskiej polityki, przypominając mu rok 1764 i zdradę Rosji, której ofiarą padł jego własny ojciec. List ten wielce zaszkodził sławie nieszczęśliwego twórcy Targowicy.

Kasztelanowa wyjechała z Warszawy prawiąc: Kossakowskich wywieszali, Potocki zarobił na szubienicę, wstyd mi już i nazwiska, które noszę i familji, z której pochodzę...

Należytą więc odprawę znalazł u św. Jura sekretarz Targowicy Dyzma Tomaszewski, człowiek zręczny i światły, lecz przewrotny i bez charakteru, który przybywszy do Lwowa wpadł na niefortunny koncept submittowania się kasztelanowej,

Mości Panie! — rzekła doń Kossakowska—to góra św. Jerzego, cnotliwych schronienie. Omyliłeś się pan przychodząc tu, rozumiałeś, że to góra Aventynu. Nie, nie, cesarz rzymski nie myśli tu nowej stolicy zakładać.

Wymowny Dyzma zmilczał i wyniósł się chyłkiem, by więcej nie wrócić. Insurekcja krakowska znalazła w niej żarliwą ajentkę. Słała do obozu naczelnika pieniądze, wypychała młodzież zbijającą bruki lwowskie na pole walki, utrzymywała żywą korespondencję z Warszawą i Krakowem. Mimo podeszłego wieku nadzwyczaj czynna i ruchliwa wstawała do dnia, czasem już o godzinie ósmej rano oddawała w mieście wizyty. W domu siedząc drylowała galony lub hafty, podczas gdy lektor bardzo donośnym obdarzony głosem odczytywał jej gazety. Kasztelanowa przerywała często czytanie rozmaitemi pytaniami, zwłaszcza w kwestji geografji, której nie znała. Stary kasztelan Konarski, zazwyczaj asystujący przy tej lekturze miał sobie za obowiązek zaspokajać ciekawość staruszki A że sam nie tęgim był w geografji—wynikały z tego powodu bardzo często komiczne epizody. Widząc zbytek i rozluźnienie obyczajów, jakie w pierwszych latach porozbiorowych zapanowało we Lwowie, starała się przeciwdziałać w tym kierunku, gromadząc wokoło siebie liczne towarzystwo. Z tego też względu w dnie postne wydawała u siebie obiady. Początkowo stół był otwarty dla wszystkich. Gospodyni sama cieszyła się wybornym apetytem, co jej nie przeszkadzało podtrzymywać rozmowy, w ciągu której sypała konceptami, które głośnem echem obijały się po całym Lwowie. Kuchnia była świetna, więc też nie brakło natrętów, którzy nieznając kasztelanowej i nie starając się, by zostać jej przedstawionymi, przychodzili jak do restauracji, by zjeść i wypić za darmo. Później więc wysyłano zaproszenia na te objady.

Z wypowiedzeniem prawdy, choćby w sposób rubaszny i bezwzględny nie wahała się pani kasztelanowa ani na chwilę. Osławiona Wittowa w lecie 1795 roku przybyła do Lwowa w sprawie rozwodowej z mężem i odwidziła „schronienie cnotliwych" przedstawiając gospodyni, dwu swych synów w bardzo śmiały sposób.

Oto są pana Szczęsnego naturalni synowie — mówiła piękna Greczynka. Przerwała jej Kossakowska pytaniem: A wieleż to tam pani dziatek zostawiłaś w Stambule?...

Ostrego języka kasztelanowej doświadczył też Tadeusz Czacki, który w sierpniu t. r. zawitał do Lwowa i pospieszył gospodyni Świętojurskiego pałacu winną złożyć atencję. Przedstawiony przez jednego ze swych przyjaciół, wypalił dowcipny starosta sążnisty komplement na jej powitanie, w którym wspomniał też o swym ojcu podczaszym koronnym. Roztargniony, jak zwykle w życiu, zapomniał na śmierć, że właśnie z jego ojcem pani Kossakowska wiodła proces graniczny przez długie lata. Gospodyni stojąc na środku sali wysłuchała cierpliwie całej oracji Czackiego, na którą z najzimniejszą krwią odpowiedziała w te słowa:

Słyszałam nieraz od pani Krakowskiej (było to zwykłe źródło, które cytowała), że do kogo miała urazę, to i jego dzieci, krewnych a nawet karet, koni, piesków i cokolwiek do niego należało, nie lubiła — to samo i ja czynić zwykłam.

Poczem najspokojniej zajęła swe miejsce w fotelu. Czacki, który nikomu w życiu nie pozostał dłużnym odpowiedzi — zaniemiał z konfuzji.

Najdotkliwiej wszakże dała się we znaki pani kasztelanowa niemieckiej biurokracji. Znaną jest ogólnie jej odpowiedź dana komendantowi garnizonu w Stanisławowie, gdy mu oświadczyła, że drzewa żądanego przezeń na szubienicę dla żołnierza, skazanego na śmierć, nie wyda. Gdyby wszakże dla którego z urzędników cywilnych, potrzeba było szubienicy, nie pożałuję całego lasu — brzmiała rezolucja Kossakowskiej. Z tą nienawiścią ku biurokracji obcej nie taiła się pani kasztelanowa nawet w obec poważanego powszechnie gubernatora Galicji, Brygido. Jadąc z nim pewnego razu w poczwórnej karecie przez ulice Lwowa, spotkała obdartusa Niemca i kazała zatrzymać pojazd. Co pani myśli robić — pyta gubernator. Zaproszę tego szanownego pana do karety, bo kto wie, czem on jutro będzie; wypada sobie zawczasu skarbić jego względy — rzekła Kossakowska. Ledwo zdołał ją Brygido uprosić, by pozbyła się włóczęgi jałmużną.

Pod koniec życia osowiała staruszka, ogłuchła prawie zupełnie i wyniosła się na mieszkanie do Krystynopola, gdzie zmarła prawdopodobnie z wiosną 1803 roku.

Z wielu pań w kraju, którym nadawano przydomek ostatniej matrony w Polsce, Katarzyna Kossakowska zasłużyła bezsprzecznie na to miano.

Święty Jur po jej wyjeździe przestał być schroniskiem cnotliwych... *S. P.*

osieł, cały zajęty mięsistemi liśćmi jakiejś smacznej roślinki.

Ale ot inny obraz: prześliczna Sielanka z dawnych dziejów — z dziejów klasycznych, a jednak niewinność niewinności. Dokoła cudny kraj; obraz, jasno, wesoło, rozkosznie, drzewa aż pachną; przed niemi hermes Janusa, spozierającego dobrodusznie i w przeszłość i w przyszłość na straży dróg i progów ludzkiego spokoju. A gdzie Janus, tam i ludzie,— choć tu ich widać tylko z jednej, z tej piękniejszej połowy. Więc też i toalety przykrojone po rajsku, bo pocóż się żenować, gdy płeć drapieżna reprezentuje tylko jeden mały dzieciak. Ten zaś, dość spory już bęben, wdrapał się na kolana siostruni i razem z nią cieszy się co niemiara. Ależ bo tam na wszystkich licach ogromna uciecha, jakkolwiek zarazem wielce natężona uwaga, gdyż na strumieniu, podmywającym przez marmurowe gradusy, dzieje się coś arcyważnego. Oto druga siostrunia, przecudne stworzenie w swej niewinności dziewiczej, obwozi po wodzie w łódeczce z wielkiem namaszczeniem — lalki! Pod względem technicznym dałoby się zarzucić, że kostjum i fryzura jak zresztą i twarz sama siedzącej, starszej kobiety, nieodpowiadają rzeczce, jako zbyt nowożytne, że również niewytłumaczone obniżenie światła na jej lewem ramieniu czyni je nazbyt przedłużonem, że jej stopy nieco za silne, a zbliżone do obok siedzącej dziewczyny z dzieckiem dopełniają pewnego bałamuctwa ciał nagich w jednej masie — wreszcie, że prawe ramię dziewczyny z łódką nie zdaje się na miejscu — ale z tem wszystkiem na całość, na ten luby wdzięk układu, na to życie naiwne, błogie, urocze, niemal chciałoby się samemu lalki wozić...

Ostatni obraz to znowu świat inny, wprost i treścią i charakterem: Kuszenie św. Hieronima. — Ciemna, ponura jaskinia; w jej głębi na zrębach skały piętrzących się w potężny, jak gdyby ręką natury zbudowany ołtarz, położka od wilgoci ..., a na niej w grubych, prymitywnych rysach symbol nad symbole, Agnus Dei. Poniżej, na klęczkach, lecz prawie zwalona na ziemię, postać świętego pustelnika w strasznej z sobą walce. Co czynił przed chwilą, świadczy wymownie otwarta jeszcze księga, zbroczona we krwi dyscyplina i zbiczowane jego silne męskie ciało. Chcąc się oderwać od wszystkiego co ziemskie, rozmyślał wbity długo nad nikczemnością człowieka, ale... myśl się urwała... Fatalny czerep, to smutne memento ludzkości, jak gdyby w roztargnieniu położył na księdze święty, narzędzie chłosty odrzucił od siebie, zatamał ręce nad głową, zacisnął powieki, głuszac się jękiem własnym. Co w nim się dzieje? na co spojrzeć, czego usłyszeć tak strasznie się lęka? Oto patrzmy. Po za nim, hen, daleko, jakieś wspaniałe grono mędrców starożytnych. Wprawdzie toną we mgłach, niby odległe przypomnienie, lecz rozpoznać ich nie trudno. Zdają się martwe figury, ale przecie tak przemawiają do duszy, tak pełne wzniosłej powagi, takie uroczyste. Niegdyś, młodzieńcem, gdy jeszcze nie znał objawionej Wiary, słyszał on o tych mężach, a jego mistrz dawny, Aelius Donatus, uczył go nawet dla nich uwielbienia. Lecz to pogańsi! Czemuż teraz znów oni tak mu się wydają wspaniali, tak wielcy? Precz... precz... I rzeczywiście z tem widmem dosyć łatwa sprawa, bo od obcej mądrości i mgła za puklerz wystarczy. Ale oto inne, którędzi żaden obłok czasu nie przesłonił, a ich już z natury wielką wyrazistość zabarwia jeszcze silniej swoja własna krew młoda. Więc jak z raju Mahometa sypią się kobiece rozkoszne postacie. Ta rzuca zaczarowane kwiaty, tamta wabi ku sobie napojem miłosnym, który purpurą swoją zaćmiłby wszystkie rubiny, inne znów i jeszcze inne, jak gdyby szał weselny, już same sobą odurzają. Ich pieśń wdzięku, ich oczy pałające, ich ciała namiętne, ich rozwiane ożony, niby złote skrzydła, na których lecą pędem wiatru po swą ukochaną zdobycz... I z temi precz... ale one tuż, tuż...

Pomysł ten zaiste znakomity był godny również znakomitego wykonania. I rzeczywiście do tego może niewiele brakuje, ale przecież nieco. Nam się zdaje, że wrodzony pociąg artysty do pięknych, czarownych postaci, przeciągnął rzecz na swą stronę trochę więcej niż trzeba. Ztąd główny bohater wychodzi za zimno, za skromnie, a widziadło kusicielek za jasno, za jaskrawo i prawie główne uderza w obrazie. Niemniej jednak całość sprawia imponujące wrażenie.

Co zaś do strony technicznej tak tego, jak i innych dzieł, o których powyżej mówimy, to jako niefachowi nie możemy zabierać głosu, a tem mniej nań udzielać takiemu jak Siemiradzki mistrzowi. Tu tylko notowaliśmy po prostu doznane przez nas wrażenia, wypowiadając je nawet wtedy, gdy się zdarzyły mniej korzystne, a do których dodalibyśmy i to jeszcze, że postać św. Hieronima, choć w swoim rodzaju wyborna, mniej odpowiada naszym o niej pojęciom. Euzebiusz Hieronymus przez swą pozycję socjalną, swe wysokie wykształcenie, swą znaną ognistą naturę, wykreśla nam się nierównie więcej szlachetnie i idealnie niż ten, którego tu widzimy. Z tem wszystkiem jednak mamy aż nadto prawdziwie dodatnich, wielce pięknych wrażeń, któremi nas i tym razem mistrz sympatyczny obdarzył. Oby tylko takich dzieł więcej a więcej!

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Kazimierz Pochwalski, znany artysta-malarz z Krakowa, przyjechał na dni kilka do naszego miasta.

P. Stanisław Cichocki, który urządził wystawę obrazów Henryka Siemiradzkiego, otrzymał onegdaj od pani Marji Siemiradzkiej smutną wiadomość, że mistrz Henryk zachorował niebezpiecznie; od czterech tygodni nie ma on władzy w prawej ręce, tak źle jest ze zdrowiem Siemiradzkiego, że zaprzestał malować i pisać nie może.

Repertoar teatralny. Dziś ostatni występ p. Lubicza w „Ćwiartce papieru", komedji w 3 aktach Sardou. — W niedzielę po południu przedstawienie składane: 1) „Mąż w drodze", komedja w 1 akcie Blizińskiego, 2) „O Józię", komedja w 1 akcie Bałuckiego i 3) „Bęben", operetka Offenbacha w 1 akcie z p. Zimajer. Wieczór „Życie paryskie". — W poniedziałek po południu „Majster i czeladnik", komedja w 2 aktach J. Korzeniowskiego i „Dziesięć cór na wydaniu", operetka w 1 akcie Suppé'go. Wieczór „Hulaj dusza".

Personal operetki wyjeżdża stanowczo do Krakowa 1. czerwca.

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny dwunastki śpiewackiej „Echo" na dochód powodzian, odbędzie się we wtorek d. 22. bm. w sali kasyna miejskiego z łaskawym współudziałem pani Stachowicz i panów Wszelaczyńskiego i Guszalewicza. Program wieczorku następujący: 1. Schumann: „Nocna straż sprzysiężonych", odśpiewa dwunastka śpiew. „Echo." 2. Gilbert: „Meditation" na skrzypce, fortepian i harmonium, odegrają pp. Macieliński (czł. „Echa"), Wszelaczyński i Sołtys (czł. „Echa"). 3. a) Czajkowski: „Serenada Don Juana;" b) Sołtys: „Gdybyś w ustroniu była samotnem," odśpiewa czł. „Echa" p. J. Borkowski. 4. Ujejski: „Hagar na puszczy", wygłosi pani Stachowicz. 5. a) Chopin: Mazurek; b) Luzzato, Serenada; c) Moszkowski: Polonez, odegra p. Wszelaczyński. 6. Saint-Saëns: Serenada zimowa, odśpiewa dwunastka „Echo". 7. a) Vieuxtemps: Rêverie; b) A. Simon: Berceuse; c) Wieniawski: Kujawiak, odegra członek „Echa" p. Macieliński. 8. a) Jarecki: Życzenie; b) Żyseńko: Pieśń, odśpiewa p. Guszalewicz. 9. Niedermayer: Żołnierz przyszłości, odśpiewa dwunastka śpiew. „Echa". Początek o godz. 8. Biletów (fotel 1·50, wstęp 50 ct.) nabyć można w księgarni Gubrynowicza i Schmidta, a w dzień koncertu przy kasie.

Dobroczynny cel winien być zachętą dla publiczności do poparcia usiłowań Towarzystwa.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie krakowskiego klubu cyklistów odbyło się dnia 27. zm. przy bardzo licznym udziale członków. W skład zarządu klubu wybrani zostali p. Czesław Kieszkowski jako prezes, dr. Kazimierz Ranult jako wiceprezes, p. Gustaw Trazewski jako gospodarz, Włodzimierz Rittenschild jako skarbnik, a jako sekretarz Paweł Praun. Do wydziału weszło następujących pięciu panów: dr. Stanisław hr. Mycielski, dr. Roman Gutowski, dr. Tadeusz Raczyński, H. Niemetz i August Raczyński. Sprawozdanie wydziału za rok 1887 przedstawia wielce korzystny rozwój klubu, który obecnie posiada już własną „arenę", a liczba członków przedstawia poważną cyfrę 80. W bieżącym sezonie postara się wydział o urządzenie wyścigów, szkoły i szerszej publiczności da możność zapoznania się z tym tak pożytecznym i rozwijającym siły fizyczne sportem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kalendarzyk losowań. Przy ciągnieniu z dnia 15. b. r. 4% losów regulacji Cisy z roku 1880 wygrana 100.000 złr. padła na ser. 3822 nr. 82, 4.500 złr. padła na ser. 1401 nr. 61 i po 1000 złr. na ser. 318 nr. 81, ser. 687 nr. 4, ser. 170 nr. 35 i ser. 2207 nr. 51.

Przy ciągnieniu 4% losów węgierskiego Banku hipot. wygrana 50.000 złr. padła na ser. 2261 nr. 48, 3000 złr. na ser. 318 nr. 24.

Przegląd polityczny.

* Z końcem listopada b. r. odbędzie się w Wiedniu po przerwie lat jedenastu, drugi powszechny kongres katolików z całej monarchji pod protektoratem hr. Pergena. Prace przygotowawcze w poszczególnych komisjach i sekcjach już się rozpoczęły. Z Polaków biorą dotąd w nich czynny udział: ks. dr. Chotkowski, ks. dr. Kopyciński i ks. Rychlik. Oprócz bardzo wielu znakomitych osobistości i przywódców świeckich ruchu katolickiego, zbiorą się na kongresie najdostojniejsi książęta kościoła całej monarchji, który tu z okazji jubileuszu cesarskiego ma przybyć do Wiednia.

* Prasa rosyjska nabiera przekonania, że niepewność ogólnej sytuacji politycznej ma swoje źródło w braku stanowczości, jaki teraz okazują w Berlinie. *Nowoje Wremia* zaznacza, że książę Bismark zmienił dotychczasową swoją politykę, trzyma się bowiem teraz polityki wyczekiwania, nie będąc przy tem bynajmniej bezczynnym. Przygotowuje on grunt dla przyszłych wypadków, skutkiem czego stosunki pomiędzy mocarstwami są zaniepokojone. Nerwowość Austrji zaostrza jednak niezachwiany pokój Rosji, która z daleka wygląda prawie jak apatyczna obojętność. Na uwagę zasługuje jeszcze fakt, że międzynarodowe stanowisko Francji paraliżowane jest zupełnie wewnętrznemi niepokojami.

* Csernatony rozpisuje się w *Nemzecie* ponownie o położeniu ogólnem z powodu podróży Bismarka do Barcinu, którą uważają powszechnie jako objaw pocieszający. W jakikolwiek sposób pojmuje się rzeczy — pisze on — niebezpieczeństwo tkwi właśnie w tem, że tak mocarstwa pragnące wojny, jak i pokojowo usposobione, stoją naprzeciw siebie uzbrojone od stóp do głów, a o rozbrojeniu tak długo myśleć nie można, dopóki jeden z przeciwników gruntownie pobitym nie będzie. Zwycięzca określi stan pokojowy armji zwyciężonego mocarstwa, poczem i sam własne siły do tego zmniejszenia zastosuje. Ta *conditio sine qua non* nadaje położeniu Europy charakter ponury. Mocarstwa, które myślą o wojnie, nie chcą słyszeć o rozbrojeniu, bo w drodze pokojowej celu swego nie dopną i dlatego muszą także mocarstwa, pragnące zachowania pokoju, zbroić się od stóp do głów i oręża z rąk nie wypuszczać. Tego nieznośnego położenia nie może wytrzymać żaden naród, który chce żyć, a pragnie uniknąć ruiny materjalnej. Wskutek tego mniema Csernatony — a jest to jego osobiste zdanie — trzeba koniecznie w przyszłym roku zapytać Rosję, której nikt napadać nie myśli, jaki ma cel w nagromadzaniu sił zbrojnych na granicy niemieckiej i austrjackiej? A ponieważ pytanie takie wtedy się tylko stawia, jeżeli się jest zdecydowanym odpowiedź niedostateczną za *casus belli* uważać, nie można przeto spokojnie spoglądać w przyszłość, chociaż najbardziej pokoju sobie życzymy. Przeciwnie nie ulega żadnej wątpliwości, że liga pokojowa nieprzyjaciół swoich pobije, a wtedy, ale też nie pierwej, nastąpi ogólne rozbrojenie.

(*Telegramy z innych pism*).

Kraków 16. maja. Donoszą tu z Petersburga, że dwór wysłał 8. b. m. do Londynu księżnę Olimpję Barjatyńską celem nawiązania rokowań z rządem Wielkiej Brytanji. Równocześnie ekspedjują znaczne zapasy broni, amunicji i pieniędzy do Afganistanu, aby wywołać świętą wojnę przeciw Anglji. (?) (*Wiener Abendblatt*).

Warszawa 16. maja. Zarządy kolejowe Warszawa-Granica i Demblin-Dąbrowa otrzymały niedawno od ministerstwa wojny kategoryczny rozkaz, aby się w przeciągu krótkiego a ściśle określonego czasu zaopatrzyły w zasoby węgla. Pierwsza kolej ma się zaopatrzyć w 600.000, druga w 400.000 cetnarów węgla. Obie koleje zawarły już umowy z dostawcami po podwyższonych cenach, aby módz dotrzymać terminu. (*P. C.*)

Paryż 16. maja. Do *Temps* donoszą z Port-Said: Na wybrzeżu Samaliku wylądowało z końcem kwietnia 150 kozaków pomimo bacznej czujności włoskich statków. Jest powszechne przekonanie, że kozacy ci dążą do Abisynji na służbę u negusa. (*Presse.*)

Berlin 16. maja. Zamierzone przez Rosję utworzenie banku włościańskiego dla Królestwa polskiego zwraca tu pilną uwagę, gdyż czynność banku ma się rozciągnąć za pomocą dziesięciu filij na całą Polskę. (*Wien. Allg. Ztg.*)

Bruksela 16. maja. Belgijska partja robotnicza ogłasza program kongresu socjalistycznego w Londynie. Obradować na nim będą przeważnie o redukcji godzin pracy i przeprowadzeniu organizacji międzynarodowego związku wszystkich robotników. (*Wien. Allg. Ztg.*)

Petersburg 16. maja. Prasa stołeczna odpiera stanowczo podsuwane Rosji zamiary zajęcia Heratu. Nie zaprzeczają jednak, a nawet jak świeżo *Nowoje Wremia* oświadczają wyraźnie, że niezadowolenie ludności z rządów emira musi Rosję spowodować do przedsięwzięcia akcji zaradczej. (*Wien. Allg. Ztg.*)

Berlin 16. maja. Na giełdzie znowu twierdzono, że Rosji udało się uzyskać 500 miljonową pożyczkę za pośrednictwem konsorcjum francusko-holenderskich bankierów. Wiadomość tę przyjęła giełda zwyżką rubla. (*Presse.*)

Berlin 16. maja. Przy wczorajszych wyborach ściślejszych w Altona-Igerlon wybrany został kandydat wolnomyślny dr. Langerhanns 13.412 głosami przeciw 10.621, które padły na kandydata narodowo-liberalnego. (*N. fr. Pr.*).

Stambuł 16. maja. Przybyli tu z Monastyru podróżni nic nie wiedzą o wrzekomych krwawych zajściach tamtejszych. Faktycznie panuje w Macedonji pokój ale tylko powierzchownie. Cały świat w Stambule, nie wyłączając dyplomacji i władz tureckich, przewiduje za kilka miesięcy wybuch niepokojów, o których teraz zawcześnie doniesiono, a to mimo imponujących wojskowych sił tureckich. Władze bowiem tureckie krępowane są ciągle obawą przed konsekwencjami jakie za sobą pociągnie rozlew krwi chrześcijańskiej. Gubernatorowie na Krecie i Macedonji otrzymali też rozkaz unikania za wszelkę cenę krwawych zatargów. (*Pol. Corr.*)

Wiedeń 17. maja. Słychać, że miejsce br. Calice, który ma być jako ambasador austro-węgierski przeniesionym z Stambułu do Londynu zajmie obecny austro-węgierski poseł w Bukareszcie, Agenor hr. Gołuchowski. (*N. R.*)

Wiedeń 17. maja. Prezes komisji legitymacyjnej w Radzie państwa zwołał natychmiast po nadejściu aktów odnoszących się do wyboru posła Włodzimierza Kozłowskiego komisję legitymacyjną dla załatwienia tego wyboru, jako sprawy naglącej, rząd bowiem dołączył do aktów wyborczych z własnej inicjatywy, pomimo iż przeciw wyborowi nie było protestu, metrykę posła, dowodzącą, że trzydziestu lat jeszcze nie ukończył i uczynił o tem wzmiankę w piśmie do prezesa izby. Komisja, zwołana z niebywałym pospiechem we 24 godzin po nadejściu aktów wyborczych, uchwaliła wejść do izby z wnioskiem unieważnienia wyboru. Poseł Starzyński zaznaczył jednak, że rząd przekroczył tu swój zakres działania i odstąpił od dotychczasowej praktyki; badanie wybieralności należy bowiem nie do rządu, lecz do komisji wyborczej na miejscu wyborów i do komisji legitymacyjnej w izbie; w kilku podobnych wypadkach rząd izby o wieku posła nie uwiadomił. Poseł Tomaszczuk zaznaczył, że ta przesadna gorliwość rządu i nagłość sprawy ma przyczynę w notorycznej opozycji Kozłowskiego przeciwko projektowi opodatkowania spirytusu. — Poseł Kozłowski złożył mandat poselski w ręce swoich wyborców. (*N. R.*)

Wiedeń 18. maja. *Politische Correspondenz* donosi z Kotaru: 21 zbrodniarzy zasądzonych na ciężkie więzienie, zbiegło dnia 8. maja z czarnogórskiego zakładu karnego „Grinoszur" na wyspie położonej wśród wód Skodryjskich i skryło się, prawdopodobnie w północno-albańskich górach. Dniem przedtem zniknęło także z okolicy Baru ośmiu, od kilku lat w Czarnogórze na koszcie rządu czarnogórskiego przebywających zbiegów hercegowińskich, a pomiędzy nimi także osławieni naczelnicy band: Stojan Kovacevic i Milutin Illic. Przypuszczają, że ucieczkę więźniów z zakładu karnego i zbiegów hercegowińskich inscenowano w celu utworzenia band w Hercegowinie. (*G. L.*)

Budapeszt 18. maja. Komisja finansowa obradowała nad pozostawionemi w zawieszeniu §§. 7 i 74 i co do pierwszego paragrafu uchwaliła bonifikację w wysokości 2, 3 i 5 zł., zastrzegając pełnej izbie powzięcie uchwały co do przyjęcia propozycji; §. 74 uchwaliła komisja bez zmiany. Dzisiaj zostanie sprawozdanie przedłożone pełnej izbie. (*G. L.*)

Berlin 18. maja. Pogłoski o zawarciu pożyczki ze strony rządu rosyjskiego są manewrem giełdowym, mającym na celu podniesienie kursu walorów rosyjskich. (*G. L.*)

Paryż 18. maja. Bonapartyści postanowili porozumieć się z innemi frakcjami prawicy co do użycia środków parlamentarnych i pozaparlamentarnych, celem sprowadzenia rozwiązania Izby. (G. L.).

Paryż 18. maja. Robotnicy przy wieży Eiffel, przeznaczonej na wystawę powszechną, urządzili zmowę, żądając podwyższania płac w miarę wysokości wieży. (*G. L.*).

Londyn 18. maja. Wśród rozpraw w izbie gmin nad budżetem wydatków zapewnił kilkakrotnie Ferguson, iż rząd nie wziął na siebie żadnych takich zobowiązań, które nie byłyby znane izbie, a któreby przyrzekały materjalną akcję ze strony Anglji. Nie byłoby jednak rzeczą rozsądną, gdyby rząd przyrzekał, iż wstrzyma się od wszelkiego mięszania się w wypadki charakteru międzynarodowego, albowiem Anglja powinna wszędzie i zawsze stać na straży swych interesów. (*G. L.*).

Dublin 18. maja. Na wczorajszem zebraniu parnelistowskich deputowanych katolickich uchwalono wydać manifest z oświadczeniem, iż fakta, przytoczone w okólniku papieskim do biskupów Irlandji, są bezzasadne. Dalej uchwalono wypowiedzieć formalnie, iż katolicy irlandcy nie uznają by najmniej prawa Stolicy św. do mięszania się w te sprawy, które lud irlandzki uważa za polityczne. (*G. L.*).

Z Rady państwa

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 18. maja. W izbie posłów rozpoczęła się wczoraj dyskusja nad budżetem ministerstwa rolnictwa. Przy tytule „Zarząd centralny" żądał Millner podziału czeskiej rady dla kultury krajowej na sekcję niemiecką i czeską, gdyż tylko w ten sposób można zadowolić Niemców.

Przy tytule tym przemawiali jeszcze Poklukar i Fürnkranz, poczem zamknięto posiedzenie.

Dziś dalszy ciąg rozprawy nad budżetem rolnictwa. W sobotę nie będzie posiedzenia. We wtorek przyjdzie pod obrady budżet sprawiedliwości.

Wiedeń 18. maja. W komisji wódczanej przyjęto §§. 4 i 5 (opłata od wyrobu drożdży prasowanych i wódki dla domowego użytku) §. 6. przyjęto z poprawką Mauthnera, by należytość kontrolna dla denaturalizacji wódki wynosiła nie 3, ale tylko $1\frac{1}{2}$ centa od litra.

Menger stawia wniosek dodatkowy, by wódka, niewyrabiana z żyta, jęczmienia i pszenicy, szła w handel tylko rektyfikowana. Wniosek ten będzie dyskutowany na następnem posiedzeniu.

Przy §. 7. (bonifikacja dla gorzelni rolniczych) oświadcza Dunajewski, że wniosek podkomitetu jest nie do przyjęcia z powodów państwowo-skarbowych, zresztą do przyjęcia tegoż niepodobna nakłonić Węgrów. Minister rokował z nimi i uzyskał tylko przyjęcie 2, 3, 4 zł. bonifikacji przy 7 hektolitrach maksymalnej produkcji dziennej, jednakowoż spodziewa się uzyskać bonifikację 3, 4, 5 zł. przy kontyngentowym spirytusie, a 1, 2, 3 zł. po za kontyngentem. Siedm hektolitrów muszą pozostać granicą maksymalną produkcji dziennej.

Plener i Menger zgadzają się z tem. Wniosek przyjęty zostaje wszystkiemi głosami przeciwko 7.

Wiedeń 18. maja. Izba przystąpiła na dzisiejszem posiedzeniu do dalszych rozpraw nad budżetem, a mianowicie nad tytułem „centralny zarząd ministerstwa rolnictwa".

Minister Falkenhayn dziękuje za zaufanie, jakiem większość i opozycja w równej mierze go obdarzają, przyczem podnosi, że Niemcy na polu szkolnictwa rolniczego osiągnęli znaczne korzyści, musi zatem skargi ich w tym kierunku podniesione odeprzeć.

Fiszera (Czech) ganił centralizację rolnictwa.

Po ostatecznem przemówieniu Zotty tytuł ten został przyjęty.

Przy tytule „państwowe zakłady naukowe" przemawiał Hompesch, domagając się podwyższenia subwencyj na regulację rzek w Galicji, gdyż kraj ponosi ciągłe klęski z powodu powodzi.

Po przyjęciu tego tytułu przystąpiono do obrad nad preliminarzem rady dla kultury krajowej.

Godz. 2. min. 50 po południu posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 18. maja. Komisja wybrana dla ustawy przeciw anarchistom, której referentem jest pos. Hajek, przyjęła całe przedłożenie prócz co do czasu trwania tej ustawy. Według komisji ma ona obowiązywać do 31. sierpnia 1890.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 18. maja. Klub czeski przypomniał sobie w ostatniej chwili, że przecież Czesi także muszą coś zyskać przy podatku wódczanym i postanowił żądać podwyższenia premji eksportowej. Sprawą tą zajmowało się Koło polskie na posiedzeniu tajnem i uchwaliło poprzeć Czechów.

Wiedeń 18. maja. Wybór Kozłowskiego dlatego tak prędko został unieważniony, gdyż zażądał tego wyraźnie minister finansów, który nawet sam telegrafował po metrykę Kozłowskiego.

Wiedeń 18. maja. Z powodu demonstracyj Schönererowskich panuje jaknajwiększe wzburzenie, gdyż w sferach najwyższych wyrażono naganę dla policji z powodu jej indeferentyzmu. Lekarz policyjny w Fünfhaus został za udział w demonstracji uwolniony ze służby. Toż samo grozi wielu urzędnikom. Mówią również o zachwianiu stanowiska dyrektora policji.

Buda-Peszt 18. maja. Węgierskie młyny parowe postanowiły zredukować w najbliższym czasie produkcję, co nakazuje smutne położenie przemysłu.

Berlin 18. maja. *Nordd. Allg. Ztg.* występuje gwałtownie przeciwko wielkoniemieckim demonstracjom na cześć Schönerera, przy których podniecony motłoch nadużył niemieckich emblemów i niemieckiego hymnu ludowego.

Berlin 18. maja. Adres polski, który nadszedł do cesarskiego gabinetu cywilnego, wyraża zadowolenie, że cesarzowa odwidziła najprzód Poznań i że reskrypt cesarski do kanclerza zawiera słowa, iż „każdy obywatel państwa zarówno bliskim jest sercu cesarza."

Belgrad 18. maja. Minister finansów wydał bardzo ostre rozporządzenie przeciwko przemycaniu austrjackich zapałek.

Sofja 18. maja. (Półurzęd.). Pogłoska o ruchu w Bułgarji wschodniej jest bezpodstawna, tak samo wiadomości o walkach z bandami emigrantów. Były to drobne garstki, które z łatwością rozpędzono.

Londyn 19. maja. Reformy wojskowe obejmować będą także podwyższenie stanu wojsk indyjskich, gdyż Rosja przez skończenie kolei zakaspijskiej może rzucić wielką masę wojsk na granicę indyjską.

Rzym 18. maja Izba przyjęła budżet skarbu 177 głosami przeciwko 48.

Wiedeń 17. maja. Giełda pieniężna. Kredyty 278·20, węg. renta złota 97·05· Wieczorem spadły kredyty na 278·10.

Berlin 18. maja. *Polit. Nachr.* z powodu, że nadeszło 348 wagonów ze zbożem rosyjskim, domagają się energicznie zarządzenia nowych środków, zabezpieczających od zalania targów niemieckich rosyjskiem zbożem.

Berlin 18. maja. *Nord deutsche Allgem. Ztg.* domaga się przedsięwzięcia energicznych środków zaradczych przeciw napływowi rosyjskiego zboża do Niemiec.

Salonika 18. maja. Z powodu święta Ramazanu, otwarcie kolei orjentalnej nastąpi bez wszelkich uroczystości.

Wiedeń 18. maja. Giełda zbożowa. Pszenica 7·52, na jesień 7·85, kukurudza 6·88, owies 5·86, żyto 6·43.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. maja 1888 r

HOTEL ŻORŻA. J. Postruska, z Wojniłowa. B. Waldeck, z Polany. S. Skralkowski, z Grajewa. A. hr. Potocki, z Polski. M. Wysocki, z Krakowa. W. Jabłoński, z Krakowa. J. Kluczycki, z Krzeszowic. J. K. Romańscy, z Wołynia. J. Jaroszyńska, z Błudnik. A. hr. Cetner. z Podkamienia. J. hr. Tarnowski, z Chorzelowa. Z. Skrzyński, z Hurtów.

HOTEL FRANCUSKI. W. Starzyński, z Dryszczowa. L. Skrzeczowski, z Jarosławia. J. Schumacher, z Rzeszowa. L. Ostermann, z Żółkwi. K. Czyżewski, z Nadyby. J. Janicki, z Ostróżec.

HOTEL LANGA. T. Kiciński, z Królestwa. C. Kümmerer, z Wiednia. R. Scholz, z Kamionki Włoskiej. I. Standern, z Lipska.

HOTEL ANGIELSKI. T. Żelechowski, z Korczowa. H. Simienowicz, z Sucho staw. B Giesowski, z Dediowa T. Głuszkiewicz, z Rabego.

Podziękowanie.

Przejęty wdzięcznością dla W. P. Dra wszech nauk lekarskich A. W. Świstuna w Tarnopolu za wyratowanie mego jedynego dziecka od grożącego mu kalectwa, a w następstwach niechybnej śmierci przez wykonanie mozolnej i często powtarzającej się operacji; składam niniejszem czcigodnemu lekarzowi publiczne podziękowanie, wyrażając w ten sposób uznanie i wdzięczność za Jego nadzwyczajne starania i prawdziwie bezinteresowną gorliwość.

Jan Rogoziński,
urzędnik kolejowy.

383

Lwów, z Izby handlowej

dnia 18. maja 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k	202 25	205 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	210 —	213 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	280 —	285 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	97 90	99 —
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	100 50	101 80
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 —	93 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 80	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	95 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 30	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	— —	92 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	93 50	94 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ $5\frac{1}{2}$% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	102 15	103 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 $4\frac{1}{2}$% w. a.	89 75	91 —
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	20 50
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 86	5 96
Dukat cesarski	5 90	6 —
Napoleondor	10 02	10 12
Półimperiał	10 33	10 48
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 04	1 06
100 marek niemieckich	61 85	62 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 18. maja 1888 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	28 50	28 —
„ węgierskie banku kredytowego	277 75	278 50
„ Banku anglo-austrjackiego	103 60	104 —
„ Unionbanku	198 25	198 25
„ kolei Karola Ludwika	202 50	203 25
„ kolei północnej	249 —	249 50
„ kolei południowej (Lombardy)	76 —	77 —
„ Tramwaju	176 —	— —
„ kolei państwowej	232 —	233 60
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	211 25	211 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	153 50	154 25
Losy komunalne wiedeńskie	133 75	133 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	98 —	99 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	102 50	102 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	162 50	163 25
Losy regulacji Cisy	124 —	124 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	212 —	212 —
Renta węgierska złota 4-proc.	96 75	97 10
Akcje Bankvereinu	87 50	87 50
Rosyjski rubel papierowy	1 05	1 05
Renta węgierska papierowa	121 50	121 50
Akcje kredytowe	277 50	278 10
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 05	10 05
Berlin, dnia 18. maja 1888 r. (godz. 1 min. 40 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 69	m. 1 69
Akcje austrjackie kredytowe	129 50	139 50
Akcje kolei Karola Ludwika	82 25	82 50
Austrjackie banknoty	160 80	160 70
Akcje kolei południowej (Lombardy)	35 25	35 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	50 60	50 40

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	0·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	3·05	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·02	8·35	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35	9·29	

(W kolumnie pociągów osobowych oznaczenia pionowe: „P. m.", „P. m.", „Poc. mięsz.")

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 18. maja 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·15—6·80	6·05—6·65	6·——6·60	6·20—6·70
Żyto	4·30—4·80	4·40—4·80	4·——4·35	4·30—4·80
Jęczmień	3·75—6·—	4·——5·—	3·65—4·65	4·20—5·30
Owies	4·15—4·75	4·30—4·70	3·75—4·15	3·60—3·90
Groch	5·—10·—	4·——9·—	6·——9·75	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·30—4·75	4·——4·70	4·10—4·80
Rzepak	9·50—10·—	9·—10·—	9·——9·75	9·—10·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	18·—38·—	17·—36·—	16·—35·—	18·—34·—
Konicz. biała	20·—30·—	30·—36·—	30·—36·—	—·——·—
Konicz. szw.	30·—36·—	30·—35·—	28·—35·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Pszenica w pięknym gatunku więcej poszukiwana.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Ćwiartka papieru

komedja w 3. aktach W. Sardou.

Prosper Blook	Lubicz
Vanhove	Zboiński
Aniela, jego żona	Zelazowska
Zuzanna	Nowakowska
Marta	Kwiecińska
Thirion	Frenkel
Teresa, jego żona	Cichocka
Bussonier	Ruszkowski
Paweł	Walewski
Anna Solange	Weigel
Rózia	Borodziej
Baktysta	Starzewski
Henryk	Senowski
Lokaj	Stróżewski

Jutro po południu przedstawienie składane: 1) **„Mąż w drodze"**, komedja w 1. akcie J. Blizińskiego. 2) **„O Józię"**, komedja w 1. akcie M. Bałuckiego. 3) **„Bęben"**, operetka w 1. akcie J. Offenbacha. — Wieczór: **„Życie paryskie"**, operetka w 5. aktach J. Offenbacha.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Konsorcjum zawiązane w celu **zabudowania kilkunastu parcel** w kompleksie Wgo Emila Bertemiliana Brajera, przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki we Lwowie, **przyjmuje zgłoszenia** na zakupno pojedynczych gruntów, **wykonuje projekty, plany, kosztorysy** i udziela bliższych informacji. Listy odbiera: Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera we Lwowie. 668

Wyprzedaż mebli najnowszego fasonu z drzewa orzechowego, dębowego itp. po najniższych cenach, w handlu mebli, przy ulicy Teatralnej l. 7.

Łąk dobrych dwieściepięćdziesiąt mórg z których pięćdziesiąt można użyć na rolę — jest tanio do sprzedania, częściami lub w całości. Zgłoszenia w Administracji „Dziennika Polskiego“, pod lit. A. H. L. 693

Kandydat notarjalny, substytut rutynowany w sprawach spornych, poszukuje umieszczenia. Wiadomość u notarjusza w Głogowie. 682

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

27.000 negatywów fotograficznych od roku 1870 do 1887 w przechowaniu Zakładu fotograficznego **F. Trzemeskiego,** będzie z powodu **przeniesienia** pracowni wysortowane obstalunki z tych dawnych płyt będą **tylko jeszcze kilka dni przyjmowane.** Zgłoszenia i zamówienia przyjmuje powyższy Zakład także listownie za dołączeniem odpowiedniego zadatku i marki lub korespodentki zwrotnej na odpowiedź. Wszelkie zdjęcia i zamówienia przyjmuje powyższy Zakład i nadal. 690

Lekcję na wieś poszukuje akademik. Łaskawe zgłoszenia pod B. B. X. poste rostante Lwów.

Poszukuje się do kupienia kamienicy we Lwowie. Oferty szczegółowe do Administracji „Dziennika Polskiego“ ze znakiem K. P. 694

Osoba w średnim wieku, poszukuje zajęcia w handlu pieczywa, nafty lub innych artykułów. — Bliższa wiadomość w Administracji.

Osoba młoda, biegła w języku polskim i niemieckim, oraz obznajomiona z zajęciem kupieckiem i kasowością, poszukuje odpowiedniej posady we Lwowie. Kaucja na żądanie. Zgłoszenia pisemne pod dewizą: „X. Y.“ do Administracji „Dziennika Polskiego.“

Osoby mające jakiekolwiek wiadomości o młodej osobie umieszczonej przymusowo w jednym z tutejszych klasztorów zechcą się bezzwłocznie zgłosić do adwokata dr. Szymona Fläschnera, Lwów, ul. Kołątaja l. 10.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pokój umeblowany w Stryju, z wiktem i usługą, dla **1 lub 2 dam,** jest u poważnej, niemieckiej, katolickiej rodziny, na sezon letni, w pobliżu miejsca kąpielowego, do najęcia. Adres: „Letnie pomieszkanie“ w Administracji „Dziennika Polskiego.“ 691

Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. lipca b. r. na drukarnię.
Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia“ w Administracji.

Dla każdego obywatela, gospodarza i gminy w całej prowincji jest koniecznie **dobry, zdrowy i czysty ocet** potrzebny.

Handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie poleca 2276

OCTOWĄ ESENCJĘ

jako najzdrowszy i najczystszy produkt do robienia octu w butelkach $^1/_1$ i $^1/_2$ kilowych. Do $^1/_2$ kilo **octowej esencji** dodaje się 12 liter wody. Dla gmin lub większych zakładów są balony po 4 i 10 kilo.

Nakładem księgarni K. ŁUKASZEWICZA we Lwowie (Hotel George) wyszły obecnie:

POEZJE ADAMA MICKIEWICZA

w 4. tomach. Cena egzempl. broszur. zł. **1**, w gustownej oprawie płóciennej zł. **1·70.**
Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotnie, a na koszta przesyłki należy dołączyć 15 ct. 2384

JAN JARZYNA,
Hotel Europejski 2343

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.



Premjowane na wystawach światowych: w **Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.**

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu,** po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. ***Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.*** 655

Płynny kwas węglowy do fabrykacji wody sodowej 1 napełnienie syfona kosztuje $^3/_4$ centa. Aparaty jak najtaniej także na spłatę.
Szczegóły: **Ed. Hasenörl, Wien,** Giselastrasse 4.

Zarząd dóbr Zameczek poczta Żółkiew rozsyła

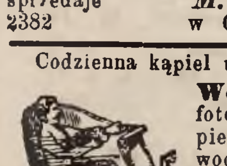
szparagi ogrodowe

po 60 ct. 1 kilo.
Przy zamówieniach uprasza się o dokładne podanie adresu. 2374

Majątek zadzierżawiony i kamienica
we Lwowie
do nabycia bardzo korzystnie.
Bliższa wiadomość: **Ad. Horwat,** Hetmańska l. 4. 2372

JAJA
od kur „holenderskich“
czarnych lub popielatych, z dużymi białymi czubami, premjowanych za granicą i na wystawie krajowej w Krakowie i od Kur „**włoskich**“ (bardzo nieśliwych) 70%, ręczę, tuzin opłatnie 2 zł. 40 ct. sprzedaje *M. Słodykiewicz* 2382 w Gawłowie nowym.

Codzienna kąpiel utrzymuje zdrowie.



Weyla ogrzewane fotele kąpielowe; 1 kąpiel ciepła z 5 kubłów wody i 1 kilograma węgla. **L. Weyl,** właściciel c. k. przywileju. Wiedeń, I., Wallfischgasse 8. Wanny, Lodownie i t. d. Cenniki gratis. 2229

HANDEL PŁÓCIEN i BIELIZNY
Jana Riedla
WE LWOWIE 2332 c



poleca najtaniej własnego wyrobu
Koszule salonowe
po złr. 1·60, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z jednym, dwoma i trzema guzikami w przodzie złr. 2·50.
Koszule z pikowemi przodami, białe i kolorowe złr. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po złr. 1·75, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po złr. 2·40, 2·60 i 3.
KALESONY
po złr. 1, 1·20, 1·30, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KRAWATY
w największym wyborze.
Zamówienia z prowincji wykonuje się najstaranniej.

PARASOLKI
najnowsze,
Gorsety i kaftaniki trykotowe, francuskiego kroju,
Pończochy damskie i dziecinne,
Skarpetki męzkie,
Perfumy, mydełka, i
przybory toaletowe, 2362
poleca najtaniej
wyłączny Magazyn haftów
i drobiazgów damskich
MIKOŁAJA LUDWIGA
Lwów, ul. Halicka, l. 14.

BERGERA medycz. i hygien. MYDŁA.

BERGERA medycz. MYDŁO MAZIOWE.

Zalecone przez powagi medyczne z wielkiem powodzeniem używane jest we wszystkich państwach Europy na

Wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju

osobliwie przeciwko chronicznym krostom, parchom, łupieżom i wyrzutom pasożytnym tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg i papry we włosach. Przy uporczywych cierpieniach używa się także nader skutecznego

Bergera Mydła maziowo-siarkowego.

Łagodniejszem mydłem smołowem do usunięcia wszelkich nieczystości płci

liszajów i pryszczów u dzieci, tudzież jako doskonałe mydło do **mycia** i **kąpania** w codziennem użyciu jest:

Bergera Glycerynowe mydło maziowe,

które zawiera 35 procent gliceryny, i jest perfumowane.

Cena kawałka każdej sorty 35 ct. z broszurą.

Z innych **medycynalnych** i **higienicznych mydeł** zalecają się i zasługują na uwagę następujące:

Nowe: Bergera mydło Ichtyolowe

przeciw reumatyzmowi, czerwoności twarzy i chorobom skórnym. Cena 75 ct.

Nowe: Bergera mydło przeciw piegom

doskonały specyfik przeciw piegom. Cena 50 ct.

BERGERA mydło benzoesowe 40 cnt. do udelikatnienia cery.

BERGERA mydło boraksowe 35 cnt. na pryszcze i opalenia.

BERGERA mydło karbolowe 40 cnt. do wygładzenia skóry i dziobów po ospie, tudzież jako mydło desinfekcyjne na wszystkie choroby zakaźne.

BERGERA mydło jodowo-potasowe 55 cnt. na puchlinę gruczołów, ból gardła, wole, tudzież na przypady gośćcowe i reumatyczne.

BERGERA mydło jodowo-siarkowe 45 ct. przy wrzodach syfilitycznych.

BERGERA mydło ziołowe 35 ct. do kąpieli aromatycznych.

BERGERA mydło salicylowe 40 cnt. antyseptyczne mydło toaletowe.

BERGERA mydło siarkowe 35 cnt. na wyrzuty skórne.

BERGERA mydło siarkowo-piaskowe 35 cnt. na wyrzuty skórne.

BERGERA mydło siarkowo-mleczne 40 cnt. na węgry, piegi i wszelkie nieczystości twarzy.

BERGERA mydło spermacetowe 40 cnt. na szorstkie, czerwone i popękane ręce.

BERGERA mydło tanninowe 40 cnt. przeciwko wypadaniu włosów, na pocenie nóg, a w połączeniu z mydłem maziowem, jako doskonały środek do porostu włosów.

BERGERA mydło tymołowe 60 cnt. najwyborniejsze mydło kosmetyczne do mycia i kąpieli.

Bergera med. mydło na zęby najlepszy środek do czyszczenia zębów. **Cena 35 ct.**

Prawdziwe tylko z tą marką.



BERGERA mydła znane są od lat 12tu a fabrykanci uzyskali dyplom honorowy na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej, w Wiedniu 1883.

Fabryka i główna ekspedycja: Apteka G. HELL w Opawie.

En gros dla Lwowa: u pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera. **En detail:** u pp. apt. H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beizera, L. Frauenglass i Geilhofera; w Brodach: u M. Kulaka; w Czortkowie: u L. Nossa; w Tarnopolu: u F. Jamrogiewicza, L. Fleischmanna; w Kopyczyńcach: u M. Redera; w Przemyślu: u L. Nablika, A. Mańkowskiego; w Stanisławowie: u A. Ambrowicza, J. Macury, A. Strzenieckiego, jakoteż we wszystkich aptekach Galicji. 856

W. KAROL HIRSCH i SYN

GŁÓWNY SKŁAD NASION

w Opawie (Szlązk austr.)

polecają na sezon wiosenny swój wielki dobrze zaasortowany skład koniczów.

Koniczyna czerwona najlepsza styryjska.
Koniczyna czerw. najlepsza szląska, górska 100 kilo złr. 46.
Lucerna najlepsza francuska.
Koniczyna szwedzka, koniczyna biała, Esparsetta, Seradela.
Lupinen.
Rajgras angielski, szkocki, francuzki i włoski.
Tymotka, trawa kłębkowa.
Trawa miodowa (Holcus lanatus).
Buraki pastewne prawdz. Quedlinburskie.
Koński ząb prawdz. wy amerykański.
Siemię lniane rygski i pernawski w beczk.
Owies i jęczmień do siewu.
Nasienie sosny i modrzewiu nowe.
Nasienie białej i czarnej jodły, nowe.
Portland-Cement i wapno hydrauliczne.
Gips do sztukaterji i nowy gips.
Gips nawozowy mielony prusko-szląski.
Mączka kościana i superfosfaty do nawozu
Cenniki na żądanie gratis.

Firma ta w Opawie, kupuje również każdego czasu nasienie Tymotki i najlepszych koniczyn. 2273



PARKIETY i posadzki deszczułkowe
oraz
wszelkie wyroby stolarskie
jako to: okna, drzwi i t. d. poleca
FABRYKA PAROWA
BRACI WCZELAKÓW
we Lwowie. 2376

Franciszek Titl

skład fabryczny przednich sukień i towarów wełnianych

w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19. 2271

Poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jako też sukna na całe wyprawy i kostiumy liberyjne tak dla służby państwa, jako też dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d.

Wzory bezpłatnie. — Założony w roku 1842.

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

TRUSKAWIEC

(stacja pocztowa i telegraficzna).

Otwarcie pory kąpielowej 26. maja, zamknięcie 15. września.

W pobliżu stacji naddniestrzańskiej kolei „Drohobycz“ posiada: **zdrój solankowy, należący według zeszłorocznej analizy prof. Radziszewskiego do najsilniejszych i zupełnie do wody morskiej podobny a nadto 8 razy silniejszy, wyborną żelazistą borowinę, sól glauberską i zdrój moczopędny „naftowym“ zwany, żętyca i mleko; kuracja za pomocą massage i elektryki. Tusz i basen ze słodkiej wody.**

Choroby, których leczenie w Truskawcu wskazane:

Przewlekły gościec i dna; przewlekłe choroby przewodu pokarmowego, macicy, skóry, kości, ustroju nerwowego, nerwobóle, zołzy, otyłość, wypociny, piasek nerkowy, nieżyt pęcherza i t. d.

Nowe łazienki, mieszkania z usługą piękne, wygodnie urządzone i w piece zaopatrzone. Kaplica łacińska i cerkiew. Kilka restauracji, cukiernia, czytelnia, dobra kapela. Położenie zdrowe, podgórskie, liczne cieniste spacery i wycieczki w okolice. Apteka i skład wód mineralnych w miejscu.

W pierwszym i ostatnim sezonie pomieszkania w domach zakładowych o 30% tańsze.

W roku bieżącym ordynować będzie w Truskawcu: **Dr. Aureli Plech,** c. k. radca z Jarosławia. 2328

Zarząd Zdrojowy.

KANTOR WYMIANY 2228

JAKÓBA STROH

we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu

kupuje wszystkie papiery wartościowe i monety i sprzedaje je po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.

Tamże można także wszelakie losy i promesy do wszystkich ciągnień najtaniej dostać.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

ZAKOPANE

ZAKŁAD PRZYRODOLECZNICZY NA KLEMENSÓWCE

w Zakopanem

urządzony na sposób Riklego nad jeziorem Weldes, gdzie oprócz zwykłej hydroterapji zaprowadzone są kąpiele parowe w łóżkach, tudzież i słoneczne, (helioterapia) Wykonują się też w Zakładzie wedle wskazania: lecznicza gimnastyka, mięsienie, ortopedia i elektroterapia. Od 20. maja Zakład otwarty.

Dr. Wenanty Piasecki,
2356 właściciel i kierujący lekarz Zakładu.

Właściwą, najbardziej w tym kraju rozpowszechnioną chorobą, jest złe trawienie.

746 a

Modna kuchnia i modny sposób życia są przyczyną tego cierpienia, które na nas spada niespodziewanie. Niektórzy cierpią na piersi i bok a równocześnie i krzyże; czują się znużeni i senni, mają zły posmak w ustach, zwłaszcza rano; na zębach zbiera się rodzaj lepkiej cieczy; apetyt ich zły, w żołądku uczuwają ciężar, a w jamie brzusznej szczególny rodzaj obwiśnienia, które nie usuwa przyjmowanie pokarmów. Oczy zapadają, ręce i nogi zimnieją i stają się lepkie; niebawem następuje kaszel, z początku suchy, po kilku jednak miesiącach połączony z zielonawemi odpływami; pacjent czuje się ciągle znużonym, sen zdaje mu się nieprzynosić żadnej ulgi; staje się dalej nerwowym, drażliwym i zniechęconym, opanowują go złe przeczucia; gdy się raptem podniesie, czuje się odurzonym i dostaje zawrotu głowy; kiszki jego są zatkane, skóra sucha i gorąca, krew staje się zbita i zatamowana, białko w oku przybiera barwę żółtawą; uryna bywa skąpa i ciemno zabarwiona i po dłuższym staniu zostawia osad; chory połyka jadło chciwie, przyczem uczuwa smak raz słodki, to znowu kwaśny, co znowu połączone jest często z biciem serca; siła wzroku się osłabia, przed oczami okazują się czarne plamy a chorego opanowuje uczucie ciężkiego wycieńczenia i osłabienia. Wszystkie te symptomata następują stopniowo po sobie, i trzeba przyznać, że przynajmniej $^2/_3$ ludności tego kraju na tę lub podobną chorobę cierpi. Przez ekstrakt Shäkera bierze trawienie potraw taki obrót, że choremu ciału można wprowadzić pożywienie i przyprowadzić je do pierwotnego zdrowia. Działanie tego leku jest istotnie cudowne. Miliony i miliony flaszek już sprzedane a nadzwyczajną jest także liczba świadectw poświadczających leczniczą siłę tego lekarstwa. Setki chorób, noszących rozmaite nazwy, są następstwem niestrawności; gdy się jednak ten ostatni błąd usunie, znikają i inne, będące tylko symptomami rzeczywistej choroby. Lekarstwem tem jest ekstrakt Shäkera. Świadectwa tysięcy, mówiących chwalebnie o leczniczych tegoż własnościach potwierdzają to bez wątpienia. Znakomity ten środek nabyć można we wszystkich aptekach.

Osoby, cierpiące na zatkanie, używają **„Seigla Pigułki rozwalniające“** w połączeniu z ekstraktem Shäkera. **SEIGLA PIGUŁKI** rozwalniające leczą zatkanie, wypędzają febry i zaziębienia, uwalniają od bolu głowy i żółtaczki. Kto je raz spróbował, z pewnością używać będzie dalej. Skutkują zawsze i niesprowadzają bolów. Cena 1 flaszki ekstraktu Shäkera 1 złr. 25 ct; 1 pudełko **„Seigla pigułek rozwalniających“** 50 ct.

Właściciel „ekstraktu Shäkera“ i Seigla Pigułek A. J. WHITE, Limited London 35. FARINGDAN ROAD E. C.

Skład główny i centralna rozsyłka Jan Nep. Harna, Apteka pod „Złotym Lwem“ w Kromieryżu (Morawia) i w wielu aptekach Austrji.



Ces. król. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

Ogłoszenie.

Na odbytem dnia dzisiejszego 33. walnem zgromadzeniu zwyczajnem akcjonarjuszów ces. król. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika uchwalono wypłatę kuponu zapadłego na dniu 1. lipca 1885 kwotą

złr. 5 i 25 ct. w. a.

którą przy kasie centralnej Towarzystwa w Wiedniu i rzekomych agenturach płatniczych podnieść można.

Powołanie pana **Dra Stanisława Poray-Madeyskiego** do Rady zawiadowczej zostało zatwierdzonem, a członkowie tejże, których funkcja ustała, a mianowicie:

Tomasz hr. Stadnicki,
Wilhelm br. Eichler-Eichkron i
Dr. Stanisław Poray-Madeyski

zostali ponownie wybrani. 2380

Do wydziału rewizyjnego powołani zostali ponownie: **Dr. Ferdynand Kratter, Juliusz Kunewalder, Szymon de Millesi,** a na zastępców tychże panowie: **Dr. Ehrenfeld, Henryk Nirenstein i Józef Hönigsvald.**

Wiedeń, 14. maja 1888 r.

Rada zawiadowcza.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Jana Mittiga.